

# Tadeusz Sucharski

---

## Literatura Holocaustu i literatura Gułagu? Literatura doświadczenia totalitarnego!

---

Słupskie Prace Filologiczne. Seria Filologia Polska 5, 93-118

---

2007

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**Tadeusz Sucharski**

Akademia Pomorska

## **LITERATURA HOLOCAUSTU I LITERATURA GUŁAGU? LITERATURA DOŚWIADCZENIA TOTALITARNEGO!**

### **„Dwa przeciwległe bieguny, system ten sam”**

Opowiada Herling-Grudziński w *Innym Świecie* historię trzech niemieckich komunistów, którzy po pożarze Reichstagu uciekli przed hitlerowskimi prześladowaniami do „ojczyzny proletariatu” i którym owa przybrana ojczyzna łagrem odwzajemniła ich szczere uczucia. Po podpisaniu paktu między Hitlerem i Stalinem, czyli w okresie oficjalnej przyjaźni między oboma totalitarnymi imperiami, przed więźniami niemieckimi otworzyła się szansa powrotu do ojczyzny. Ich gotowość pójścia do hitlerowskich obozów koncentracyjnych, w której widzieli jedyny sposób wyrwania się z „archipelagu GUŁag”, sprowokowała narradora *Innego Świata* do pytania:

Czy sądzą, że istotnie niemieckie obozy koncentracyjne są lepsze od sowieckich obozów pracy. Hans wzruszył ramionami i odmruknął coś lekceważąco, lecz Stefan zdawał się mieć pewne zrozumienie dla tego punktu widzenia. Wówczas milczący dotąd Otto podniósł swój olbrzymi łeb, przeszył go zimnym spojrzeniem maleńkich ślepi i powiedział prawie dosłownie: *Du has eine Lust zu philosophieren, Stefan, aber Heimat ist immer Heimat, und Russland wird immer ein Dreck sein. Zrezygnowałem i ja z tego „filozofowania”*. W sytuacji, w jakiej się znajdowaliśmy wszyscy czterej, mówić im o potwornościach hitleryzmu znaczyłoby tyle, co tłumaczyć trzem szczerom uwięzionym w potrzasku, że najbliższa dziura prowadzi do takiej samej pułapki<sup>1</sup>.

„Filozofowanie” owo nie było przecież czymś wyjątkowym, choć może się pojawić pytanie, czy już w roku 1941 Herling miał świadomość istotnego podobieństwa między sowieckim i nazistowskim systemem koncentracyjnym (obozy hitlerowskie istniały przecież prawie od dziesięciu lat), czy też jest to swego rodzaju „antydawanie” refleksji po wyjściu z łagru, po zakończeniu wojny? W owym czasie bowiem ów problem pojawił się w wielu tekstach łagrowych. W roku 1947, a więc

---

<sup>1</sup> G. Herling-Grudziński, *Inny Świat. Zapiski sowieckie*. Londyn 1953. Cyt. z wyd. Warszawa 1989, s. 88-89.

jeszcze kilka lat przed *Innym Światem*, Anatol Krakowiecki kończąc swoją *Książkę o Kołymie*, pisał:

Ukończyłem swoją pracę i nie boję się asocjacji, wpływów i – to było bolesne! – licytacji okropności. Czytam więc, rozważam i porównywan. Przygniata mnie temat Oświęcimia.

- Oświęcim – Kołyma!

Dwa konary ludzkiej tragedii, pień ten sam: cierpienie bez granic! Dwa przeciwne światy. Dwa przeciwległe bieguny, system ten sam:

„Dymy nad Birkenau” i dymy nad tajgą.

Błyskawiczna, potworna śmierć: gaz! – powolne gnicie i ciało odpadające od kości: cynga! Czerwone krematorium i białe!

„Vernichtungslager Auschwitz” – Oświęcim i „Uprawienie Siewiero-Wostocznych Isprawitielno-Trudowych Łagierej” – Kołyma.

„Lasciate ogni speranza!”

„Lager” i „łagier”. Druty kolczaste! Zdegenerowane oprychy: „kapo” i „starosta”, „Sonderkomando” i „specizolator”.

Tu i tam „Strafkomando” i „sztrafkomandirówka” – ta sama nazwa. Ta sama istota rzeczy... „Muzułmany” w Oświęcimiu i „dochodiagi” na Kołymie.

Mnożą się, mnożą zestawienia, porównania, analogie.

- Już nic gorszego nie może być niż Oświęcim – mówię sobie.

- A Kołyma? – zapytuję po chwili.

Jeżeli szatan ma skrzydła, to są właśnie te skrzydła – jednego szatana!

- Już nic gorszego nie może być niż Kołyma.

- A Oświęcim?<sup>2</sup>

Poszukiwanie analogii nie jest wszakże tylko polską „specjalnością”; Warłam Szalamow w *Lekcjach miłości* jednoznacznie zestawia Oświęcim i Kołymę, choć, jak podkreśla: „na Kołymie nie było morderców, tutaj woleli wymrażać, «dokańczać», rezultat był taki sam”<sup>3</sup>. Komentując słowa pisarza rosyjskiego, Michail Heller z pełnym przekonaniem twierdził:

Kołyma – to bliźniacza siostra hitlerowskich obozów śmierci. Ale i od nich się ona odróżnia. Oczywiście nie tym, że w Oświęcimiu i Treblince likwidowano ludzi w komorach gazowych, a na dalekiej sowieckiej Północy, na biegunie zimna, umieszczano więźniów w brezentowych namiotach. Różnica polega na tym, że w hitlerowskich obozach ofiary wiedziały, dlaczego są zabijane. [...] Zabijany przez hitlerowców więzień wiedział, że jest przeciwnikiem hitlerowskiego reżimu lub też Żydem czy rosyjskim jeńcem wojennym. Ten zaś, kto umierał w kołymskich – i we wszystkich innych sowieckich łagrach – kończył życie, nie wiedząc dlaczego. [...] W hitlerowskich obozach śmierci więźniowie przez ten krótki czas, który pozostawiał ich przy życiu – od wejścia przez obozowe wrota udekorowane napisem „Praca daje wolność” do wejścia do komory gazowej – nosili na piersiach znak określający przyczynę ich śmierci: „polityczny”, „Żyd”, „Rosjanin”, „Polak”... W kołymskich obozach śmierci więźniowie przez ten krótki czas, który mieli wypełnić nieludzko męczącym trudem – od wejścia przez wrota upiększone słowami „Praca to sprawa honoru, sprawa dzielności

<sup>2</sup> A. Krakowiecki, *Książka o Kołymie*. Londyn 1950, s. 248.

<sup>3</sup> Cyt. za: J. Szklowski, *Warłam Szalamow*. Moskwa 1991, s. 31 [tłum. T. S.].

i bohaterstwa” do śmierci w lodowatym wykopie czy na brudnym łóżku szpitalnym – wiedzieli jedynie, że w aktach ich spraw widnieją tajemnicze cyfry: 58 i numer paragrafu lub zagadkowe litery: KR D, KR TD, ASA....<sup>4</sup>

Znacznie rzadziej natomiast, co tylko w pierwszym odruchu może budzić pewne zdziwienie (zważywszy na zasadniczo „postępową” orientację intelektualistów zachodnich), spotkamy próby porównania obozów hitlerowskich ze stalinowskimi łagromi u pisarzy-więźniów nazistowskich. Warto przytoczyć opinię jednego z najważniejszych świadków Holocaustu. Primo Levi w rozmowie z Ferdinando Camonem, odnosząc się do sugestii swego interlokutora o „dwóch odmiennych obozach”, o „dwóch doświadczeniach literackich różniących się między sobą” nieporównywalnie, podkreślił, że były „rzeczy” „takie jak u nas”, ale były i takie, „które się różniły od naszych”<sup>5</sup>. Wnioski takie wyciągnął, zestawiając ze sobą obraz łagru przedstawiony w *Jednym dniu Iwana Denisowicza* z własnym doświadczeniem oświęcimskim. Zaskakujące jest jednak, że potrafił precyzyjnie wskazać podobieństwa (brak solidarności między więźniami, uprzywilejowanie „niskich numerów” i ich sztukę „organizowania” sobie obozowego życia), natomiast nie umiał równie szczegółowo powiedzieć o różnicach. Poprzestał za ledwie na stwierdzeniu: „różnił się [...] w wielu innych punktach”<sup>6</sup>.

Gdyby spróbować poszukać odpowiedzi na pytanie, skąd u łagierników taka skłonność do „filozofowania”, porównywania obozów stalinowskich i hitlerowskich, to jedna z możliwych odpowiedzi zawierałaby się w przypuszczeniu, że pisarze i świadkowie gulagu jednocześnie chcieli czytelnikowi zachodniemu dać jakieś wyobrażenie o tym, jak wygląda codzienność w sowieckim obozie. Odwołanie do Oświęcimia, piekła poznanego, przyswojonego, ale i osądzonego, stwarzało taką okazję. Wszak „do sowieckich łagrów i ich ofiar nigdy nie dotarły kamery filmowe, tak jak pod koniec drugiej wojny światowej stało się w Niemczech. Brak wyobraźni doprowadził do braku zrozumienia”<sup>7</sup>. Michaił Heller dopowiada: „Prawda o obozach hitlerowskich znana światu od marca 1933, nie wymagała dowodów, wydawała się oczywistością. Faszyzm i obozy koncentracyjne stały się z punktu synonimami”<sup>8</sup>. Ale

<sup>4</sup> M. Heller, *Przedmowa do pierwszego wydania rosyjskiego*. W: W. Szalamow, *Opowiadania kołymskie. Pierwsza śmierć*. Przel. J. Baczyński, zamiast posłowie *Piętno* G. Herlinga-Grudzińskiego. Gdańsk 1991, t. I, s. X.

<sup>5</sup> F. Camon, *Rozmowa z Primo Levim*. Tłum. E. Kabatc. Oświęcim 1999, s. 43.

<sup>6</sup> Ibidem, s. 44. Ciekawy jest komentarz G. Herlinga-Grudzińskiego (*Dziennik pisany nocą 1997-1999*. Warszawa 2000) na temat „postępowego” milczenia Lewiego: „Zdaje się, że wspominałem już kiedyś w dzienniku, jak odpowiedział na pytania młodych czytelników, dlaczego milczy o Gulagu. Bo nie był jego więźniem, a potrafił pisać tylko o własnych doświadczeniach. Bo kacyty były narzędziem wyłącznie eksterminacji, a Gulag jedynie narzędziem eksploatacji pracy niewolniczej. Charakterystyczne, że czytał co prawda Solżenicyna i Szalamowa, lecz unikał jakby wchodzenia w szczegóły ich opowieści na rzecz obrazu ogólnikowego Gulagu. Jego uwagi o Szalamowie są wręcz redukcją cierpień więźnia Kołymy w porównaniu z własnymi cierpieniami więźnia Oświęcimia. Chcąc nie chcąc, zmierzał do wniosku, że, mimo wszystko, sowiecka machina totalitarna zachowała pewne cechy ludzkie. W kacetach śmierć więźniów była celem systemu, w Gulagu produktem ubocznym głodu i pracy ponad siły «zeków»”.

<sup>7</sup> A. Applebaum, *Gulag*. Przel. J. Urbański. Warszawa 2005, s. 15.

<sup>8</sup> M. Heller, *Świat obozów koncentracyjnych a literatura sowiecka*. Tłum. M. Kaniowski. Paryż 1974, s. 13.

kto chciał w to wierzyć, kogo to interesowało? Nie mógł przewidzieć w łagrze Herling, że na miejsce zniszczonej pułapki hitleryzmu – pojawi się w wolnym świecie inna, ale bardzo uciążliwa pułapka lewicowości, a pułapka komunizmu obejmie pół Europy, olbrzymie przestrzenie Azji.

### „«Postępowa» operacja rozłączenia totalitarnych bliźniaków”<sup>9</sup>

Minęło ponad pół wieku od słów Herlinga i Krakowieckiego. Europa jest inna, wolna od totalitarnych pułapek. Czy jesteśmy w stanie *sine ira et studio* objąć naukową refleksją Holocaust i gułag, największe i najtragiczniejsze doświadczenia wieku XX, choć pewnie posługiwanie się takimi epitetami wynika z jednoznacznie europocentrycznego punktu widzenia<sup>10</sup>. Jak możliwa jest obecnie i czy w ogóle możliwa jest refleksja obejmująca literacki zapis doświadczenia nazizmu, komunizmu (nie stalinizmu, bo jest to istotne zawężenie, o czym pisali już Wasilij Grosman, Solżenicyn i ich następcy) – Holocaustu i gułagu. Na pewno trzeba pamiętać o mądrej uwadze Krakowieckiego, by ustrzec się „licytacji okropności”, choć o nią przecież najłatwiej. Bo jeśli nazizm zgodnie został uznany za „ucieleśnienie absolutnego zła” – to takiego wyroku w stosunku do komunizmu długo jeszcze nie będzie, o ile w ogóle się pojawi. Na temat „literatura Holocaustu i literatura gułagu” nie chcę jednak patrzeć jako na refleks, pochodną najważniejszego sporu ostatnich dekad, bo przecież, jak poświadczają przytoczone cytaty, taka refleksja pojawia się niemal automatycznie. Żeby to zrealizować, trzeba przyjrzeć się ograniczeniom dotychczasowym, które nie pozwalały w polskiej, krajowej, historii literatury mówić o literaturze gułagu, a o literaturze Holocaustu mówiły, ale w sposób poddany doktrynalnym ograniczeniom.

Przedtem jeszcze niezbędnych jest kilka uwag wprowadzających. Tekst niniejszy jest zapisem refleksji badacza, czytelnika historii literatury, którego zainteresowania naukowe obejmują bardziej literaturę gułagu niż Holocaustu, który mając świadomość ogromu materiału poświęconego Shoah<sup>11</sup> oraz ekstremalnych emocji wywoływanych przezeń jeszcze teraz, chce się upomnieć o tę pierwszą literaturę – nie

<sup>9</sup> G. Herling-Grudziński, *Dziennik pisany nocą 1997-1999*. Warszawa 2000, s. 86.

<sup>10</sup> Nie wolno nam przecież zapomnieć o *laogai* (Lao Dong Gai Zao), o terrorze Czerwonych Khmerów. Według autorów *Czarnej księgi komunizmu* (S. Courtois, N. Werth, J.-P. Panné, A. Paczkowski, K. Bartosek, J.-L. Margolin, *Czarna księga komunizmu. Zbrodnie, terror, prześladowania*. Wstęp do polskiego wydania K. Kersten. Warszawa 1999, s. 433-602) w azjatyckim eksperymencie komunistycznym wyraźnie dostrzegalne są różnice „strukturalne”, ale jest to tylko wariant „ogólnoświatowego zjawiska”.

<sup>11</sup> W. Panas (*Szoah w literaturze polskiej*. W zb.: *Świadczenia i powroty nieludzkiego czasu. Materiały konferencji naukowej poświęconej martyrologii lat II wojny światowej w literaturze*. Red. J. Święch. Lublin 1990, s. 37) pisze o niewłaściwym użyciu terminu Holocaust: „*Szoah* znaczy «zagłada», «czas zagłady» Żydów europejskich, cierpienie i śmierć narodu żydowskiego. [...] Słowo holocaust wywodzi się ze starotestamentowej, biblijnej greki, gdzie oznacza dobrowolną ofiarę całopalenia i odnosi się do ofiary Izaaka (Gen 22, 2) [...] *Szoah* ma sens opisowy, określa fakt podstawowy, to co się wydarzyło z Żydami w czasie II wojny światowej. *Holocaust* znaczy «ofiara» i zawiera określoną sugestię interpretacyjną [...] przypuszczalne znaczenie *szoah*”.

znaną, odrzucaną, represjonowaną, ciągle „źle obecną” nie tylko w Polsce. W prezentowanym szkicu pojawiają się próby refleksji nad ograniczeniami w pisaniu historii literatury obejmującej dzieła literackie poświęcone ludzkim doświadczeniom w zbrodniczych systemach totalitarnych oraz przyczynami owych ograniczeń. Dominują jednak przemyślenia, jak pisać historię literatury, która nie dokonywałaby sztucznych podziałów w utworach obrazujących takie same (lub bardzo podobne) ekstremalne doświadczenie człowieka „wilczego wieku”<sup>12</sup>. W praktyce oznacza to próbę wskazania podobieństw i miejsc wspólnych w literaturze Holocaustu i gulagu.

Pierwsza uwaga, która pojawia się niemal automatycznie, kiedy próbujemy ogarnąć te problemy, związana jest z nazewnictwem, z semantyką. Jednym z podstawowych zadań systemu totalitarnego, dążącego do zapanowania nad całością życia, było zawładnięcie świadomością poprzez zawłaszczenie języka. I tu chciałbym dostrzec, niestety, pośmiertny triumf sowieckiego komunizmu. Już bowiem w samych tych neutralnych, wydawałoby się, określeniach kryje się straszliwa pułapka. Otóż mówiąc Holocaust, niezależnie od tego, czy rozumiemy przez to Zagładę Żydów, czy też myślimy o wszystkich ofiarach nazizmu<sup>13</sup> oddajemy hołd ofiarom. Nie podejmuję się w tym tekście próby uzasadnienia słuszności jednej lub drugiej strony zaangażowanej w polemikę<sup>14</sup>, niemniej jednak pojęcie „literatura Holocaustu” używane będzie w rozumieniu doświadczenia związanego z terrorem hitlerowskim, nazistowskim. Używając natomiast nazwy gulag, niezależnie od tego, czy rozumiemy przez to akronimiczną nazwę sowieckiej instytucji (*Głównoje Uprawlenie Łagieriej*), czy „cały system, pracy niewolniczej”, czy też „sam system represji – zespół procedur”<sup>15</sup> akcentujemy oprawców, zbrodniczy system, skazujemy na zapomnienie ofiary. Być może pewną próbą ucieczki od tego nie w pełni uświadamianego niebezpieczeństwa jest drobna z pozoru zmiana ortograficzna z *GUŁag* na gulag. W tej zmianie chciałbym jednak widzieć odzwierciedlenie zmiany myślenia – przeniesienia uwagi z systemu zbrodni na jego ofiary. Chciałbym jednocześnie wierzyć, że za

---

<sup>12</sup> Określenie G. Herling-Grudzińskiego z esaju *Wliczy wiek* poświęconego Osipowi Mandelstamowi (w: G. Herling-Grudziński, *Upiory rewolucji*. Zebrał i opracował Z. Kudelski. Lublin 1992, s. 80-85).

<sup>13</sup> H. Grynberg (*Ludzie Żydom zgotowali ten los*. W: *Prawda nieartystyczna*. Berlin Zach. 1984. Cyt. z wyd. krajowego, Czeladź 1990, s. 84) broniąc prawa wyłączności Żydów do Holocaustu, prawa „do osobnego miejsca wiecznego spoczynku w ludzkiej pamięci”, zacytował amerykańskiego publicystę, który pisał, że „falszujemy i trywializujemy Holocaust, naginając go dla naszej wygody, czyniąc zeń symbol – ogólnego bestialstwa czy czegośkolwiek. To nie był żaden symbol, to był fakt [...] Holocaust był w morderczy sposób zwrócony przeciwko określonym ofiarom – Żydom. Nikt nie może przywłaszczać sobie ich tragedii jako użytecznej metafory”. Teza Grynberga tożsama jest z twierdzeniem Elie Wiesela – zob. N. Finkelstein, *Przedsięwzięcie holocaust*. Warszawa 2001. Zob. też słowa Czesława Miłosza z przemówienia noblowskiego: „Czuję lęk, kiedy znaczenie tego wyrazu ulega stopniowo przekształceniu, tak że wyraz ten zaczyna należeć tylko do historii Żydów, tak jakby ofiarą zbrodni nie padły także miliony Polaków, Rosjan, Ukraińców i więźniów innych narodowości”. Cyt. za H. Grynberg (*Ludzie Żydom zgotowali ten los...*, s. 79).

<sup>14</sup> Zob. M. Zaleski, „*Ludzie ludziom*”...? „*Ludzie Żydom*”...? *Świadectwo literatury?* W zb.: *Literatura polska wobec Zagłady*. Red. A. Brodzka-Wald, D. Krawczyńska i J. Leociak. Warszawa 2000, s. 89-103.

<sup>15</sup> A. Applebaum, op. cit., s. 11.

kilkadziesiąt lat termin „gułag” uzyska w pełni status neologizmu semantycznego zbliżonego znaczeniowo do terminu „Holocaust”.

Trzeba także objąć refleksją możliwości publikacji dzieł poświęconych Holocaustowi i gułagowi nie tylko w kraju, ale także za granicą. W państwie rządzone przez partię komunistyczną sytuacja była klarowna – nie było zasadniczo ograniczeń (przynajmniej w latach tużpowojennych) w zakresie literatury ukazującej zbrodnie hitlerowskie<sup>16</sup> i nie było miejsca na książki, w których znalazłyby się krytyczne wzmianki na temat stalinizmu. Natomiast polska literatura tworzona na emigracji ściśle związana była z euroamerykańskim „klimatem życia”. Toteż polskie świadectwa zbrodni totalitarnych, stalinowskich i hitlerowskich (przecież zbiór *Byliśmy w Oświęcimiu* wydany został w Monachium), „świat” czytał inaczej. Polska literatura dobrze rozumiała, jak pisał generał Anders, „obowiązek wobec własnego narodu i wobec całego cywilizowanego świata”<sup>17</sup>, ale owa misja nie doczekała się odpowiedniego rezonansu. Nie było łatwo ujawnić prawdziwe oblicze sowieckiego imperium, „powiedzieć światu!..”<sup>18</sup>, „powiedzieć Zachodowi”<sup>19</sup>, ponieważ Zachód nie chciał tego słyszeć. Decydował strach przed degradowaniem alianta, strach przed uświadomieniem sobie, że „pokonano jednego zbrodniarza z pomocą innego”<sup>20</sup>. *Wspomnienia starobielskie* Józefa Czapskiego nie dostały od razu zgody cenzury angielskiej na publikację. Do *Innego Świata* wstęp pisał Bertrand Russell, akcentując nie tyle wartość artystyczną dzieła, ile jego prawdziwość. Słowa filozofa, które miały pełnić funkcję *imprimatur*, stanowiły pewnie w zamierzeniu wydawcy odpowiedź na załączone do angielskiego wydania listy sowieckich komunistów, twierdzących, że opisanych przez Herlinga „obozów w ogóle nie ma”<sup>21</sup>. Ale przecież listy zamieszczono. Jeśli nawet nie podważały one wprost prawdziwości świadectwa Polaka, to na pewno ich dołączenie świadczyło o pragnieniu zachowania skrajnego „obiektywizmu” przez tych samych ludzi, którzy nie kwestionowali, jak pisze Applebaum, tekstów Elie Wiesela, Primo Leviego<sup>22</sup>. I za zbrodnie poczytaliby próbę dołączenia do nich listów funkcjonariuszy hitlerowskich.

<sup>16</sup> Przyjęte jednak były, jak się wydaje, pewne granice drastyczności świadectwa z obozu. Ich przekroczenie stawiało pod znakiem zapytania możliwość publikacji książki, taka była prawdopodobnie przyczyna opóźnienia wydania książki Abrama Kajzera *Za drutami śmierci*.

<sup>17</sup> W. Anders, *Wstęp*. W: T. Wittlin, *Diabeł w raju*. Warszawa 1990, s. 7 (Pierwsze wydanie książki ukazało się w Londynie w roku 1951 nakładem wydawnictwa Gryf Publications, Ltd.).

<sup>18</sup> Ibidem.

<sup>19</sup> Tytuł książki J. Gliksmana, *Tell the West*. New York 1948.

<sup>20</sup> A. Applebaum, op. cit., s. 16. Warto tu zacytować opinię Lionela Jospina z 1997 r. (cyt. za: K. Kersten, *Wstęp do polskiego wydania*. W: S. Courtois, N. Werth, J.-P. Panné, A. Paczkowski, K. Bartosek, J.-L. Margolin, op. cit., s. 9), który, odpowiadając na pytanie o odpowiedzialność francuskiej lewicy za „podtrzymywanie okropności” komunizmu, powiedział: „ZSRR Stalina, jakkolwiek go oceniać, był naszym sojusznikiem przeciw nazistowskiemu Niemcom. [...] Komunizm nigdy nie podniósł ręki na wolność”.

<sup>21</sup> B. Russell, *Imy Świat*. W zb.: *Herling-Grudziński i krytycy. Antologia tekstów*. Wybór i opracowanie Z. Kudelski. Lublin 1997, s. 193.

<sup>22</sup> Trzeba jednak pamiętać, że „świat” równie niechętnie przyjmował literackie świadectwa Holocaustu, czego najlepszym dowodem losy książek twórców przywołanych przez Appelbaum. Manuskrypt debiutanckiej książki Primo Leviego *Czy to jest człowiek* został w 1947 roku odrzucony przez poważne wydawnictwo i wydany przez mało znaną oficynę. Podobnie było ze

Istotne znaczenie miała także skrywana, milcząca zgoda Zachodu na istnienie i rozszerzanie się „cywilizacji koncentracyjnej”, pragnienie zasłonięcia i ochrony własnego wolnego życia. Polska misja cywilizacyjna rozumiała się z nastawieniem tych, do których była skierowana. Zachód wolał nie wiedzieć o istnieniu „innego świata”, „niehumanitarnej ziemi”, by nie niszczyć złudzeń „prawdziwej wolności”, która wszystkim dana być nie może<sup>23</sup>.

W okresie „zimnej wojny”, zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych, nie przyjmowano świadectw ze Związku Sowieckiego ze względu na makartyzm. Negatywna reakcja wobec nagonki na komunistów lub niby-komunistów amerykańskich powodowała odrzucenie wszystkiego, co w złym świetle pokazywało codzienność sowiecką. Ale postawa taka nie była determinowana tylko niechęcią wobec makartyzmu, już bowiem w 1939 roku 400 „wybitnych przedstawicieli świata nauki i kultury [amerykańskiej] potrafiło protestować na łamach „New York Times” przeciwko zaliczeniu Związku Radzieckiego przez Johna Deweya do grona reżimów totalitarnych<sup>24</sup>.

Prowadziła to w konsekwencji do „oswojenia” komunizmu, „obojętności wobec stalinizmu”<sup>25</sup>, do grzechu lewicowości. Anna Applebaum słusznie podkreśla, że te same nauki Marksa i Engelsa ukształtowały lewicę rosyjską i zachodnioeuropejską. Wszelkie tużpowojenne próby objęcia wspólną refleksją koncentracyjnych systemów III Rzeszy i Związku Sowieckiego były gwałtownie odrzucane przez „dobrze myślących” intelektualistów zachodnich. Doświadczył tego David Rousset, więzień obozów hitlerowskich (w tym Buchenwaldu) i autor fundamentalnych dzieł na ich temat (krótko po wojnie opublikował *L'Univers concentrationnaire*, w roku 1947 powieść *Les Jours de notre mort*), który domagając się powołania komisji do zbadania sprawy obozów pracy w całej Europie, oskarżony został przez Louisa Aragona i jego „Les Lettres Françaises” o szerzenie oszczerstw. Po wysłuchaniu wielu świadków, więźniów stalinowskich (w tym Polaków: Józefa Czap-

---

wspomnieniami Elie Wiesela *A świat milczał*; wobec braku zainteresowania w Europie, opublikowane zostały w Buenos Aires w 1956 roku. Także skrócona wersja książki, *Noc*, wydana w Paryżu dwa lata później, nie spotkała się z właściwym rezonansem. Czy była to reakcja na bezczynność i milczenie w obliczu zbrodni wymordowania narodu żydowskiego?

<sup>23</sup> G. Herling-Grudziński (*Godzina cieni. Eseje*. Wybór i opracowanie Z. Kudelski. Kraków 1991, s. 70) w eseju *W oczach Conrada* wspomina: „Pamiętam zebranie Fabian Society w roku 1948, na którym pod przewodnictwem Laskiego trzech posłów labourzystowskich zdawało sprawozdanie ze swej podróży do Polski. «Pewnie – powiedział jeden z nich – Anglik nie mógłby żyć w takim ustroju, ale Polacy nigdy nie znali prawdziwej demokracji»”.

<sup>24</sup> D. Grinberg, *Wstęp do wydania polskiego*. W: H. Arendt, *Korzenie totalitaryzmu*. Przeł. M. Szawiel, D. Grinberg. Warszawa 1993, t. 1, s. 19.

<sup>25</sup> A. Applebaum (op. cit., s. 13) opisuje historię, którą przeżyła w Pradze: „Szłam wśród kuglarzy i tancerzy, co kilkanaście kroków mijając stragany pełne obrazków z widokami pięknych uliczek. [...] Wśród tych drobiazków były też sowieckie parafernalia wojskowe: czapki, epelety, klamry od pasków i cynowe znaczki z Leninem i Breżniewem. [...] Większość klientów, kupujących sowieckie emblematy, stanowili Amerykańscy lub zachodnioeuropejscy turyści. Zapewne wszyscy oburzyłoby się na samą myśl o noszeniu w kłapie swastyki. Nikt jednak nie miał nic przeciwko przypięciu sierpa i młota. [...] Symbole jednych zbrodni budzą w nas przerażenie, symbole innych – tylko śmiech”. Stragany Jarmarku Dominikańskiego corocznie mogą w pełni potwierdzić konstatację Applebaum.



skiego, Jerzego Gliksmana, Kazimierza Zamorskiego<sup>26</sup>) sąd przyznał rację Roussetowi. Otóż jeśli w pełni zrozumiałe jest poddanie się marzeniom o świecie sprawiedliwości i równości społecznej (jeszcze w latach 20. i 30. odrzucano teksty napisane przez „cudem uratowanych więźniów obozów sowieckich” i traktowano je jako „insynuacje wrogów rewolucji”<sup>27</sup>), niemożliwa do zaakceptowania pozostaje uparta „obrona sensu dokonanych w przeszłości wyborów”<sup>28</sup> mimo jaskrawych dowodów niesłuszności owego wyboru, odrzucania świadectw ukazujących zbrodnicze metody realizacji utopii.

Ale nie jest to przecież tylko przeszłość, doświadczenia z *Czarną księgą komunizmu* w pełni egzemplifikują obecne jeszcze teraz ideologiczne zaśmianie badaczy, historyków. Trzech współautorów publikacji, jak pisze Krystyna Kersten, zakwestionowało „proponowany pierwotnie tytuł całości: *Zbrodnie komunizmu*. Margolin domagał się usunięcia ze wstępu «falszywego porównania nazizm – komunizm», żądał też «całkowitego przeredagowania nadużywanych stwierdzeń o miejscu zbrodni w komunizmie»<sup>29</sup>. Herling-Grudziński, podkreśla, że zachodni głównie proceder

szukania [...] tzw. okoliczności łagodzących dla systemu sowieckiego przy jednoznacznym potępieniu hitleryzmu, dowodzenie, że Gułag był jednak trochę bardziej „ludzki” i „ideowy” od Holocaustu, jest dowodem poniżającej głupoty<sup>30</sup>.

Sołżenicyn akcentuje znaczenie ideologii, która

dostarcza upragnionego usprawiedliwienia lotrostwu – i koniecznej, wieloletniej odporności zbrodniarzowi. [...] Dzięki IDEOLOGII wiek dwudziesty poznał, co to jest lotrostwo pomnożone przez miliony ofiar. Tych faktów nie można obalić, pominąć, przemilczeć – kto więc ośmielił się po tym twierdzić, że zbrodniarzy nie ma? A któż te miliony ludzi unicestwił? A bez zbrodniarzy – nie byłoby Archipelagu<sup>31</sup>.

Do relatywizacji i usprawiedliwiania zbrodni stalinowskich, komunistycznych („jeśli chcesz zrobić jajecznicę/omlet, musisz rozbić jajko”) przyczynił się także

<sup>26</sup> Zob. J. Czapski, *Weltbürger*. W: *Rozproszone. Teksty z lat 1925-1988*. Zebrał i notami opatrzył P. Kądziała. Warszawa 2005, s. 285-286 oraz M. Sperber, *Józef Czapski – wstęp do niemieckiego wydania *Na nieludzkiej ziemi**. „Zeszyty Literackie” 1993, nr 44 s. 130-131.

<sup>27</sup> M. Heller, *Świat obozów koncentracyjnych...*, s. 13.

<sup>28</sup> K. Kersten, *Wstęp do polskiego wydania*. W: S. Courtois, N. Werth, J.-P. Panné, A. Paczkowski, K. Bartosek, J.-L. Margolin, *Czarna księga komunizmu...*, s. 8.

<sup>29</sup> Ibidem.

<sup>30</sup> G. Herling-Grudziński, *Dziennik pisany nocą 1997-1999...*, s. 85.

<sup>31</sup> A. Sołżenicyn, *Archipelag GUŁag. Próba dochodzenia literackiego*, autoryzowany przekład z rosyjskiego J. Pomianowski [M. Kaniowski]. Warszawa 1990, t. 1, s. 165-166. Podobnie pisze A. Camus (*Człowiek zbuntowany*. Przeł. J. Guze. Warszawa 1998, s. 9-10), nie nazywa on zbrodniczych systemów XX wieku, łączy je jednak *implicite*: „Istnieją zbrodnie z namiętności i zbrodnie zrodzone z logiki. [...] Żyjemy w czasach premedytacji i zbrodni doskonałej. Nasi przestępcy nie są już bezbronnymi dziećmi. Na odwrót, są dorośli i mają doskonałe alibi: jest nim filozofia, która może służyć do wszystkiego, nawet do przemiany morderców w sędziów. [...] Ktoś uznać może, że epoka, która w ciągu pięćdziesięciu lat wykorzenia, zniwala czy zabija siedemdziesiąt milionów ludzi, powinna przede wszystkim być sądzona. [...] Lecz obozy niewolników pod sztandarami wolności, rzezie usprawiedliwiane miłością człowieka czy upodobaniem do nadczołwieka w pewnym sensie obezwładniają sąd”.

brak „potępienia samej IDEI rozprawiania się jednych ludzi z drugimi”<sup>32</sup>, „sowieckiej Norymbergi”, której domagali się najpierw Solżenicyn, potem Naum Korżawin. W *Archipelagu GULag* Solżenicyn pisał:

I oto w Zachodnich Niemczech w 1966 roku liczba ukaranych sędownie przestępców hitlerowskich doszła do OSIEMDZIESIĘCIU SZEŚCIU TYSIĘCY. A my zachłystujemy się z oburzenia, nie żałujemy całych kolumn w gazetach, ani godzin programu radiowego, po fajerancie przesiadujemy na wiecach i głosujemy, że ZA MAŁO! Tych 86 tysięcy – za mało! I po 20 lat im za mało! Więcej!

U nas natomiast (według opublikowanych danych) – skazano około TRZYDZIESTU OSÓB. [...]

A tymczasem, gdyby tych zachodnioniemieckich 86 przetłumaczyć na nasze proporcje, to byłoby ich – jak na nasz kraj – ĆWIERĆ MILIONA!<sup>33</sup>

Nad to wszystko nadbudowuje się kwestia zniszczenia i znieprawienia języka, który służył kreowaniu takiego obrazu świata, jaki sobie władza komunistyczna wymyśliła, uwiedzenia przez propagandę. Wat powiada w *Moim wieku*, że tylko „w więziennych kłozetach można odczytać prostą ludzką prawdę o państwie Stalina”<sup>34</sup>. A nieco wcześniej:

Zniewolenia, samowola, poniewierka, głód byłyby nieporównanie łatwiejsze do zniesienia, gdyby nie przymus nazywania ich: wolnością, sprawiedliwością, dobrem ludu. Masowe eksterminacje nie są wyjątkiem w dziejach, okrucieństwo jest w naturze ludzi, społeczeństw. Ale tu uzyskaly nowy, trzeci wymiar, głębiej i subtelniej opresyjny: przeogromną antreprezję znieprawienia mowy ludzkiej. Gdybyż to było tylko kłamstwo, hipokryzja. Kłamstwo jest w naturze ludzkiej, hipokrytyczne są wszystkie rządy. Ale hipokryzja władców wzbudza bunt – tutaj możliwość buntu była w załączku zdławiona raz na zawsze. [...] Im nikczemniejsze były fakty, tym bardziej pompatyczne ich nazwy. [...] Z diaboliczną systematyką i perseweracją utrzymywano obok siebie spoisty zbiór nazw pompatycznych i przeciwną im monstualną rzeczywistość i pod grozą eksterminacji przymuszano do globalnej wiary w ich tożsamość<sup>35</sup>.

Język faszystowski doczekał się bardzo wnikliwej analizy w książce Wiktora Klemperera *LTI. Notatnik filologa*, język komunistyczny, wykazujący zresztą nie-

<sup>32</sup> Ibidem.

<sup>33</sup> Ibidem; K. Rutkowski (*Figuranci*. „Twórczość” 2005, nr 4, s. 97) pisał: „Brak procesów zbrodniarzy odpowiedzialnych za «Planetę gulag», by posłużyć się tytułem dzieła Anne Appelbaum, paraliżuje myślenie o obozach sowieckich do dzisiaj. W pierwszym wypadku można było odnieść wrażenie, że «sprawa została załatwiona». W drugim wypadku – że «nie ma sprawy». W pierwszym wypadku zapadły wyroki: «wymierzono sprawiedliwość». W drugim wypadku brak procesów oznacza «prawdziwą niewinność», której nie wolno, nie trzeba i nie sposób podważyć, ponieważ wątplenie staje się podejrzane etycznie. Tylko w ten sposób można wytłumaczyć historyczne ataki i krzyki potępienia na tych historyków, którzy we Francji ośmielili się mówić o zbrodniach komunizmu”.

<sup>34</sup> A Wat, *Mój wiek. Pamiętnik mówiony*. Rozmowy prowadził i przedmową opatrzył Cz. Miłosz, do druku przygotowała L. Ciołkoszowa. Warszawa 1990, T. II, s. 15.

<sup>35</sup> Ibidem, s. 14-15.

zwykle podobieństwo, jak na razie – nie. I do tej pory badacze literatury zastanawiają się, czy postawa Przybosa, Peipera, Boya we Lwowie i ich artykuły witające z radością „wyzwolenie” Zachodniej Ukrainy spod polskiej, „pańskiej” władzy była kolaboracją, jednoznacznie oceniając jako współpracę z okupantem hitlerowskim opublikowanie kilku tekstów przez Józefa Mackiewicza w hitlerowskiej gadzinówce w Wilnie. Tak samo potraktowano zresztą okupacyjną postawę Ferdynanda Goetla, towarzyszącego autorowi *Drogi donikąd* w międzynarodowej delegacji uczestniczącej w ekshumacji grobów katyńskich. Ci pierwsi, publikowani i honorowani jako koryfeusze literatury, ci drudzy, odebrani krajowym czytelnikom, skazani na zapomnienie. Jeszcze dzisiaj sprawdza się przestroga Wata:

Dopóki semantyka literatury sowieckiej nie zakorzeni się na powrót w normalnym języku, dopóki słowa „dobrobyt”, „lud”, „dobro”, „wolność” nie będą oznaczać tego, co znaczą, a kłamstwo nie będzie niczym innym jak tylko kłamstwem – prawdziwa literatura prawdopodobnie nie jest możliwa<sup>36</sup>.

Czy może być zatem i jak może być prawdziwa historia literatury?

A przecież trudno przecenić naukowe korzyści płynące z zestawienia totalizmu nazistowskiego i komunistycznego. Dzięki takiemu podejściu Zbigniew Brzeziński i Carl Friedrich w książce *Totalitarian Dictatorship and Autocracy* już w roku 1956 sformułowali teorię totalitaryzmu<sup>37</sup>. W *Korzeniach totalitaryzmu* Hannah Arendt uczyniła obozy koncentracyjne – hitlerowskie i stalinowskie – „kluczem do zrozumienia «strasznego nowatorstwa» totalitaryzmu, widząc w nich laboratoria totalnego panowania pracujące nad zmianą samej istoty człowieczeństwa. Tam właśnie ujawniać się miało najwyraźniej «radykalne zło» nowych systemów”<sup>38</sup>.

Próby porównawczego zestawienia totalitarnych obozów znaleźć można również w badaniach literackich. Jednym z pierwszych badaczy był cytowany już Michail Heller. *Wstęp do Opowiadań kołymskich* Szalamowa, z którego pochodzi cytowany wyżej fragment zestawiający Kołymę z Auschwitz, poprzedziła jednak wydana już na początku lat siedemdziesiątych monografia *Świat obozów koncentracyjnych a literatura sowiecka*. Przytoczył w niej autor za *Wielką encyklopedią sowiecką* definicję obozów koncentracyjnych, „specjalnych zakładów karnych stworzonych w państwach faszystowskich”<sup>39</sup>, której adekwatność w stosunku do obozów stalinowskich Heller znajduje w wielu dziełach literatury rosyjskiej. Tom encyklopedii opublikowany został w roku 1937, gdy sowieckie „imperium koncentracyjne rozrosło się z nigdy dotąd nie widzianym rozmachem”<sup>40</sup>.

Niezwykle ważną próbą podsumowania niemiecko-sowieckiego „wszechświata koncentracyjnego”<sup>41</sup> jest nie tłumaczona jeszcze na język polski książka Tzvetana

<sup>36</sup> A. Wat, *Kilka uwag o związkach między literaturą a rzeczywistością sowiecką*. W: *Świat na haku i pod kluczem. Eseje*. Oprac. K. Rutkowski. Warszawa 1991, s. 181.

<sup>37</sup> Z. Brzeziński, C. Friedrich, *Totalitarian Dictatorship and Autocracy*. Cambridge Mass. 1956.

<sup>38</sup> D. Grinberg, op. cit., s. 18.

<sup>39</sup> M. Heller, *Świat obozów koncentracyjnych...*, s. 12.

<sup>40</sup> Ibidem, s. 11.

<sup>41</sup> G. Herling-Grudziński, *Dziennik pisany nocą 1989-1992*. Warszawa 1993, s. 231-232.

Todorov *Face à l'Extrême* wydana w Paryżu w 1991<sup>42</sup>. Ta książka zasługuje na uwagę nie tylko ze względu na odwołania do polskich dzieł poświęconych tej tematyce. Todorov posługuje się pojęciem „obozów totalitarnych”, podkreśla „wzrost zła” w XX wieku, dostrzegając jego główne przyczyny we „fragmentaryzacji świata” i „depersonalizacji stosunków ludzkich”.

Najpełniejszą chyba jednak, jak dotychczas, próbą ogarnięcia porażającego fenomenu XX wieku: „ogromu zabijania ludzi przez ludzi”<sup>43</sup> jest esej Alaina Besançon *Przekleństwo wieku*. Podtytuł książki jednoznacznie precyzuje obszary refleksji francuskiego filozofa: *O komunizmie, narodowym socjalizmie i jedyności Zagłady*. Praca ta, wydana we Francji w 1998 roku i szybko, na szczęście, przetłumaczona na język polski, utwierdza w słuszności wspólnego spojrzenia na „bliźnięta” (jedno- lub „niejednojąkowe” w zależności od orientacji badacza). Besançon bez wahania mówi, że „choć wzajem wrogie i różniące się pochodzeniem historycznym mają wiele cech wspólnych”. Przyświeca im ten sam cel: stworzenie społeczeństwa doskonałego, przypisują sobie dobroczynną rolę, ponieważ pragną dobra narodu lub ludzkości. Ale „najbardziej [...] zbliża je przyznanie sobie prawa, a nawet obowiązku zabijania, co oba dokonały podobnymi sposobami na skalę nieznaną historii”<sup>44</sup>.

Herling-Grudziński, najbardziej wrażliwy spośród polskich pisarzy na próby „«postępowej» operacji rozłączenia totalitarnych bliźniaków” i niestrudzony w wychwytywaniu głosów „postępowców”, wspomina w *Dzienniku pisanym nocą* o symposium na temat totalitaryzmu na uniwersytecie w Sienie, które odbyło się we wrześniu 1977 roku. Francesco Cataluccio przedstawił na nim tekst zatytułowany *Lager e Gulag in Primo Levi*, którego puenta brzmiała: „Wolno paradoksalnie twierdzić, że Levi mówił bardziej o Gulagu mówiąc o Holocauście, niż kiedy mówi o Solżenicyźnie i Szalamowie”<sup>45</sup>.

Wspomina Grudziński w tym samym tomie *Dziennika pisanego nocą* innego włoskiego badacza, Domenico Scarpa, który poszedł dalej niż Cataluccio; w szkicu *Lager e Gulag, Levi e Herling* udowodnił bowiem, „że dokładna analiza porównawcza książek pisarza włoskiego i [...] *Innego świata* prowadzi do wyraźnych analogii w anatomii obu bliźniaków totalitarnych”<sup>46</sup>.

A jak ów problem rozwiązywali polscy historycy literatury? Jedną z najwcześniejszych prób równoległego czytania literatury Holocaustu i literatury gulagu stała się konferencja poświęcona „martyrologii lat II wojny światowej w literaturze”, której książkowa dokumentacja ukazała się w roku 1990<sup>47</sup>. Na niej to właśnie Jerzy Świąch zaproponował wspólne określenie „literatura cierpienia”. Badacz podkreślił słusznie, że „literatura łagrowa” jest odpowiednikiem „literatury obozowej”, ale

<sup>42</sup> T. Todorov, *Face à l'Extrême*. Paris 1991; wydanie w języku angielskim *Facing the Extreme. Moral life in the Concentrations camps*. New York 1997.

<sup>43</sup> A. Besançon, *Przekleństwo wieku. O komunizmie, narodowym socjalizmie i jedyności Zagłady*. Przeł. J. Guze. Warszawa 2000, s. 7.

<sup>44</sup> Ibidem.

<sup>45</sup> G. Herling-Grudziński, *Dziennik pisanym nocą 1997-1999...*, s. 86.

<sup>46</sup> Ibidem, s. 87.

<sup>47</sup> *Świadectwa i powroty nieludzkiego czasu. Materiały konferencji naukowej poświęconej martyrologii lat II wojny światowej w literaturze*. Red. J. Świąch. Lublin 1990.

skupił się na podkreśleniu różnic między nimi. W podręczniku akademickim *Literatura polska w latach II wojny światowej* ten sam autor pisał o świadectwach terroru totalitarnego, brunatnego i czerwonego<sup>48</sup>, podkreślał także, że „do niedawna jeszcze pojęcie tzw. literatury obozowej wiązane było wyłącznie z niemieckimi obozami koncentracyjnymi. Łagry w ZSRR i zachowane świadectwa o nich stanowią ważne uzupełnienie tych doświadczeń, także i pod względem różnic”<sup>49</sup>. Analizując jednak język pierwszych świadectw doświadczenia ekstremalnego, sięgnął po przykłady z literatury Holocaustu. W przypadku jednak tej książki są to ograniczenia w pełni zrozumiałe, większość przecież tekstów powstała po okresie, o którym pisał Święch.

Przeglądowy bardziej niż analityczny charakter rozdziału *Literatury polskiej na obczyźnie* poświęcony prozie beletrystycznej nie pozwolił Zygmuntowi Markiewiczowi na podjęcie rozważań, w których możliwe stałoby się dostrzeżenie strukturalnych, gatunkowych i ideowych paralel, podobieństw w literaturze Holocaustu i gulasu. Autor, co prawda, wymienia je obok siebie, ale poddany kompozycyjnym i chronologicznym rygorom przyjętym w podręczniku poprzestaje tylko na ich odnotowaniu<sup>50</sup>.

W większości jednak prac, zarówno emigracyjnych, jak i krajowych, dominuje tradycyjny, dychotomiczny podział na literaturę obozową i łagrową. Maria Danilewicz-Zielińska, choć parafrazuje we wstępnych uwagach poświęconych emigracyjnej prozie „obozowej” słowa Krakowieckiego, że „wojenną martyrologię porównać można do dyptychu o «skrzydłach» sowieckim i nazistowskim”<sup>51</sup>, w dwóch różnych rozdziałach analizuje literackie zapisy owych „skrzydeł”. Podobne rozwiązanie znajdziemy w książce Zbigniewa Jarosińskiego *Literatura polska 1945-1975*, jej autor rozdzielnie omówił literaturę obozową i literaturę łagrową. Pewne próby paralelnego spojrzenia, choć tylko w odniesieniu do najwcześniejszych tekstów, znaleźć można w książce Stanisława Burkota *Literatura polska w latach 1939-1999*.

Najwięcej miejsca spośród książek systematyzujących powojenną literaturę polską poświęcił temu zagadnieniu Tadeusz Drewnowski w *Próbach scalenia*. Przyjawszy problemowe spojrzenie na literaturę, szczęśliwie wolne już od konieczności rozdzielenia na twórczość krajową i emigracyjną, podkreślił, że „przy pewnym podziale kompetencji emigracja zgodnie [...] współdziałała z krajem w zakresie obnażenia stalinizmu”<sup>52</sup>. Ale zabrakło mu już chyba determinacji do udokumentowania tej tezy. Po sugestywnych uwagach wstępnych na temat współczesnych totalitaryzmów w wydaniu hitlerowskim i bolszewickim (z zastrzeżeniem jednak, że identyfikować ich nie sposób) skupił się raczej historyk na uwypukleniu różnic między literaturą łagrową i łagrową niż szukaniu podobieństw. Badacz podkreśla raczej wartość dokumentalną dzieł, nie zaś ich poziom artystyczny, choć zauważa niewystar-

<sup>48</sup> J. Święch, *Literatura polska w latach II wojny światowej*. Warszawa 1999, s. 249.

<sup>49</sup> Ibidem, s. 250.

<sup>50</sup> Z. Markiewicz, *Proza beletrystyczna*. W zb.: *Literatura polska na obczyźnie 1940-1965*. Praca zbiorowa wydana staraniem Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie. Red. T. Terlecki. Londyn 1964, T. 1, s. 136-170.

<sup>51</sup> M. Danilewicz-Zielińska, *Szkice o literaturze emigracyjnej półwiecza 1939-1989*. Wrocław 1999, s. 185.

<sup>52</sup> T. Drewnowski, *Próba scalenia. Obiegi – Wzorce – Style*. Warszawa 1997, s. 16.

czalność lub nadmiar środków artystycznych przede wszystkim w tekstach Naglerowej i Czuchnowskiego.

Ale, co najważniejsze, Drewnowski zwraca uwagę na motywy, które dla literatury łagrowej mają przecież marginalne znaczenie – „dziką egzotykę rosyjską, wschodnią bierność, inność, azjatyckość”<sup>53</sup>. Można w tym widzieć polonocentryzm, może rusofobię autora, ale można także dostrzec konsekwencję przyjęcia perspektywy Eugeniusza Czaplejewicza, który próbując napisać „monografię” „polskiej literatury łagrowej” widział w niej kontynuację polskiej literatury „syberyjskiej”. Zaliczył do niej *Anhellego*, *Dziadów* część III, powieści Sieroszewskiego, co oczywiście można zrozumieć, ale także *Sachem* i *Jądro ciemności*<sup>54</sup>. Ciekawe jednak w książce Czaplejewicza, jednej z najwcześniejszych publikacji krajowych poświęconych w całości literaturze najbardziej „źle obecnej”, okazały się ledwie zasygnalizowane sugestie, że literatura emigracyjna, syberyjska, łagrowa i łagrowa, „to różne przejawy jednego i tego samego zjawiska literackiego”, którego imienia „dotąd nie znamy”<sup>55</sup>. Otóż Czaplejewicz próbuje spojrzeć na tę literaturę „z perspektywy rozwoju literatury europejskiej”, kolejne utwory traktuje jako przykłady realizacji „kroniki zwyciężonych”, w której dominują motywy katabazy, a w strukturze narracji wykorzystana bywa zazwyczaj parabaza<sup>56</sup>. Ów problem nie doczekał się jednak głębszego rozwinięcia.

Najważniejszą próbę syntetycznego ujęcia tekstów poświęconych doświadczeniom hitleryzmu i sowieckiego komunizmu znajdziemy w *Słowniku literatury polskiej XX wieku*. W haśle „literatura obozowa” Lidia Burska nie tylko pomieściła razem teksty dokumentujące doświadczenie hitlerowskie i stalinowskie, ale podjęła cenną próbę usystematyzowania tej literatury. Autorka przyjmuje założenie Wernera, że „obóz totalitarny to państwo totalitarne w pigułce. W łagrze (łagrze) wszystkie cechy tego systemu ujawniają się w swej czystej postaci”<sup>57</sup>. Burska podkreśla tożsamość problemów, z którymi poradzić sobie musiała literatura obozowa: poszukiwanie nowych form wypowiedzi, „kreowanie odmiennych niż dotąd warunków ludzkiego losu, historii, literatury”<sup>58</sup>. Dostrzega również dialektykę postaw narratorów, bohaterów tych dzieł; epatowanie patriotyzmem z jednej strony – demystyfikację narodu i stereotypów patriotyzmu z drugiej; zlagrowanie – obronę człowieczeństwa; nadzieję – beznadziejność.

Najcenniejsza jednak wydaje się w tym haśle próba systematyzacji literatury obozowej, choć, co naturalne, jest ona dyskusyjna, szczególnie w odniesieniu do dzieł łagrowych. Otóż Burska wyróżnia cztery nurty obozowej literatury: do pierwszego zalicza teksty, w których dominuje patos oskarżenia oraz postawa wartościująca oparta na fundamentach humanistycznych, katolickich, patriotycznych. Jako przykładowe realizacje podaje m.in. wspomnienia Z. Kossak-Szczuckiej *Z otchłani* i B. Obertyńskiej *W domu niewoli*. Drugą grupę tekstów łączy „funkcja solidarnej pamięci” (określenie

<sup>53</sup> Ibidem, s. 65.

<sup>54</sup> E. Czaplejewicz, *Polska literatura łagrowa*. Warszawa 1992, s. 7-19.

<sup>55</sup> Ibidem, s. 181.

<sup>56</sup> Ibidem, s. 188-200.

<sup>57</sup> *Słownik literatury polskiej XX wieku*. Zespół red. A. Brodzka, M. Puchalska, M. Semczuk, A. Sobolewska, E. Szary-Matywiecka. Wrocław-Warszawa-Kraków 1992, s. 741.

<sup>58</sup> Ibidem.

K. Wyki); są to dzieła, w których prezentowana jest „wiara w istnienie ponadczasowych wartości humanistycznych”, ale dominuje przede wszystkim świadomość, że są one kruche, że trzeba o nie walczyć. Tu Burska wskazuje książkę Szmaglewskiej *Dymy nad Birkenau*, Andrzejewskiego *Apel* oraz *Inny Świat* Herlinga, *Na nieludzkiej ziemi* Czapskiego, etc. Do trzeciej grupy zalicza Burska świadectwa z „kamiennego świata”, których autorzy przyjmują „obozowy horyzont wartości” i jako bohatera kreują człowieka zlagrowanego, *dochodząc*. Do opowiadań oświęcimskich Borowskiego, *Pięciu lata kacetu* Grzesiuka niezwykle trafnie dołącza *Dzień i noc* Leo Lipskiego, *Rzekę* Pawła Mayewskiego. Wreszcie ostatnią grupę tworzą dzieła, w których dostrzega Burska próby „oddalenia przeżyć przez satyrę lub zastosowanie kategorii absurdu”<sup>59</sup>. Tu jednak podkreśla znaczenie tej formuły opisu, co zaskakuje, głównie w literaturze łagrowej, jako przykłady wymieniając *Zapiski oficera Armii Czerwonej* Piaseckiego i *Budujemy kanał* Olszewskiego.

### „Tematy pełne niedomówień i niejasności”

Można i trzeba mówić o „przepisywaniu”, „innym pisaniu” historii literatury, ale w odniesieniu przede wszystkim do literatury łagrowej głównie o „dopisywaniu”, chociaż problem ten dotyczy także literatury Zagłady. Bo jeśli nawet Holocaust, jak słusznie podkreśla Jerzy Świąch, to „temat stale obecny w naszej literaturze”, to przecież „wciąż nie do końca znany, pełen niedomówień i niejasności”<sup>60</sup>. Trzeba chyba na początek ustalić, czego nie ma w dotychczasowej historii literatury polskiej, na co był „zapis” zarówno w stosunku do literatury Holocaustu, jak i literatury gułagu. Do początku lat dziewięćdziesiątych w oficjalnie publikowanych pracach krajowych obowiązywała wąska specjalizacja – historycy pisali wyłącznie o literaturze podejmującej kwestię zbrodni hitlerowskich (często z podkreśleniem polskiej martyrologii, przemilczaniem Shoah). Nawet książkowy zapis konferencji naukowej poświęconej „literaturze źle obecnej”, która odbyła się w kraju, ukazał się w wydaniu emigracyjnym<sup>61</sup>. Klimat historii literatury, sparafrazujmy Stempowskiego, odzwierciedlał klimat życia. Nieco pełniejszy obraz literatury polskiej poświęconej doświadczeniom totalitarnym znajdziemy w fundamentalnej *Literaturze polskiej na obczyźnie* pod redakcją Tymona Terleckiego. Dominuje tu oczywiście refleksja poświęcona polskiemu doświadczeniu w Związku Sowieckim, ale historycy nie przeoczyli dzieł stanowiących bezcenne świadectwa Zagłady – reportaży Józefa Mackiewicza: *Ponary – Baza, Getto wileńskie*, eseju Tymona Terleckiego *Alles Juden, raus*.

Ryszard Löw skostatował, że „historia literatury polskiej wobec Zagłady jest jeszcze ciągle dziełem nienapisanym – i dziełem do napisania”<sup>62</sup>. O jej brakach pisali Henryk Grynberg w *Prawdzie nieartystycznej* (szczególnie w esejach *Ludzie Ży-*

<sup>59</sup> Ibidem, s. 746.

<sup>60</sup> J. Świąch, *Literatura cierpienia i cierpienie literatury*. W zb.: *Świadectwa i powroty nieludzkiego czasu...*, s. 80.

<sup>61</sup> *Literatura źle obecna. Rekonesans*. Londyn 1984.

<sup>62</sup> R. Löw, *Uwagi do przyszłej historii literatury (polskiej) o Zagładzie*. W zb.: *Literatura polska wobec Zagłady...*, s. 87.

dom zgotowali ten los; Holocaust w literaturze polskiej; Obsesyjny temat), Władysław Panas w szkicu *Shoah w literaturze polskiej*<sup>63</sup>. Z tego przeglądu wynika jedno – większej uwagi historyka literatury domaga się przede wszystkim stosunek strony aryjskiej do Holocaustu (a tu oprócz przywoływanych zwykle utworów: *Wielkiego Tygodnia* Andrzejewskiego i *Kupca łódzkiego* Adolfa Rudnickiego trzeba przypomnieć opowiadania Stanisława Wygodzkiego *Błogosławione niech będą ręce; Futro*; wiersze Szlengla i Ginczanki). Zdecydowanie za mało uwagi zwracają historycy literatury na utwory, w których jednoznacznie oceniona została antysemicka postawa Polaków. Roman Zimand pisał: „Żydzi ukrywający się na aryjskich papierach w piwnicach, szafach i lasach ginęli z rąk Niemców, ale bali się Polaków”<sup>64</sup>; bolesne potwierdzenie tej strasznej konstatacji znaleźć można w wielu tekstach, np. w *Żydowskiej wojnie* Grynberga, w *Czarnych sezonach* Głowińskiego, w *Miesiącach* Kazimierza Brandysa<sup>65</sup>. Brakuje także refleksji nad literaturą polską, poezją i prozą, pisaną w Izraelu. Nazwiska Irit Amiel, Haliny Birenbaum, Natana Grossa, Stanisława Wygodzkiego, Józefa Bau’a pojawiają się w pracach krytycznych, ale brakuje ich w panoramie literatury polskiej. Może jest to jednak odzwierciedlenie sytuacji szerszej – dokuczliwego braku ważnych polskich pisarzy, przede wszystkim poetów emigracyjnych w historii literatury polskiej, a w konsekwencji – w świadomości czytelniczej. Zamknęliśmy się, badacze i czytelnicy, w kręgu ustalonych nazwisk i poza tę granicę trudno nam wyjść, może nawet nie chcemy tego<sup>66</sup>.

Trzeba także podkreślić, że historycy literatury dość wstydliwie przemilczają problem homoseksualizmu w dziełach-świadczeniach Holocaustu, a przecież zajmuje on istotne miejsce, by wspomnieć choćby *Pięć lat kacetu* Grzesiuka, *I boję się snów* Wandy Póltawskiej.

W jeszcze większym stopniu problem „dopisywania” odnosi się do literatury łączącej, do początku lat dziewięćdziesiątych analizowanej wyłącznie na emigracji. Jeśli nawet znalazła ona już obecnie miejsce w podręcznikach akademickich, to można powiedzieć, że jest to dopiero budowanie przyczółków. Ciągle zbyt mało jest książek, opracowań, które umożliwiłyby czytelnikowi krajowemu wgląd w tę literaturę<sup>67</sup>, ważną nie tylko z perspektywy dokumentalnej, ale przede wszystkim artystycznej. Pro-

<sup>63</sup> W. Panas, op. cit., s. 37-54; zob. także J. Wróbel, *Tematy żydowskie w prozie polskiej 1939-1997*. Kraków 1991, s. 47-128.

<sup>64</sup> R. Zimand, *Materiał dowodowy. Szkice drugie*. Paryż 1992, s. 57.

<sup>65</sup> K. Brandys (*Miesiące 1978-1979*. Paryż 1981, s. 130-131) pisał: „Jeżeli do dzisiaj, prócz osłupienia na myśl o zbrodni, która naruszyła pojęcie ludzkiego bytu, jeżeli do dzisiaj czegoś nie mogą zrozumieć, to chyba słów. Od sympatycznej pani, która ważyła mi masło w sklepiku, usłyszałem, że Hitler zdezynfekował Polskę z Żydów [...], pewien inteligentny pracownik na podwieczorku u znajomych oświadczył, iż musi się powstrzymać, «by na widok przechodnia o żydowskim wyglądzie nie wezwać policji». [...] {Porządni ludzie} pragnęli tylko odpędzić niepokój, przykrą myśl o swojej obojętności i odpędzali je słowami. To nie oni zabijali Żydów, ale ukrywający się Żydzi musieli słyszeć te słowa”.

<sup>66</sup> Chlubnym wyjątkiem okazuje się tu napisany przez Małgorzatę Czermińską rozdział *Pisarek polskich*. Zob. G. Borkowska, M. Czermińska, U. Philips, *Pisarki polskie od średniowiecza do współczesności*. Przewodnik. Gdańsk 2000.

<sup>67</sup> Do przywołanej już kontrowersyjnej książki E. Czaplejewicza dopisać należy świetne prace: H. Siewierskiego *Spotkanie narodów*. Paryż 1984 oraz I. Sariusz-Skąpskiej, *Polscy świadkowie GULagu. Literatura lagrowa 1939-1989*. Kraków 1995.



blemów bowiem, które należy podjąć opisując i analizując literaturę gułagu, jest bardzo dużo.

Konieczne jest poszerzenie repertuaru nazwisk, ograniczonego obecnie do kilku autorów. Historycy literatury zazwyczaj wymieniają: Czapskiego, Herlinga-Grudzińskiego, Obertyńską, Grubińskiego, Krakowieckiego, Naglerową, Czuchnowskiego. Ci pisarze tworzą „kanon” literatury łagrowej. Na zapomnienie, przy takim podejściu, skazuje się Witolda Olszewskiego, Andrzeja Romańskiego, Tędożę Lisiewicz, a przede wszystkim ważne opowiadania Leo Lipskiego, Pawła Mayewskiego, Danuty Ireny Bieńkowskiej. Warto także zwrócić uwagę, że taki zestaw sugeruje dość jednoznacznie zaledwie tużpowojenną „aktywność” twórców odtwarzających i przetwarzających doświadczenia z „nieludzkiej ziemi”. A przecież takie ograniczenia czasowe eliminują bardzo ważne książki: *Po wyzwoleniu* Barbary Skargi [Wiktorii Kraśniewskiej], *W cieniu Katynia* Stanisława Swianiewicza, *Jeśli zapomnę o nich* Grażyny Lipińskiej czy też wydane już w kraju: *Zsylvka* Marii Łęczyckiej, *Cynga* Jerzego Drewnowskiego.

Ważne jest także uświadamianie różnorodności gatunkowej w obrębie „literatury łagrowej”, nie była to bowiem tylko literatura dokumentu osobistego. Pośród olbrzymiej ilości tekstów wspomnieniowych i pamiętnikarskich poświęconych doświadczeniom sowieckim znaleźć przecież można opowiadania i powieści. Tu się przecież mieści twórczość Herminii Naglerowej, zarówno jej krótkie teksty z *Ludzi sponiewieranych*, *Kazachstańskich nocy*, jak i powieści *Sprawa Józefa Mosta* i *Wierność życiu*. Trzeba tu także wymienić powieść Mariana Czuchnowskiego *Tyfus, teraz słowiki*, wspaniałą groteskową wizję zsovietyzowanego świata w *Budujemy kanał* Witolda Olszewskiego. Trzeba się również upomnieć o opowiadania Danuty Ireny Bieńkowskiej wydane w tomie *Między brzegami*. Dwóch ostatnich nazwisk nie notuje nawet *Przewodnik encyklopedyczny. Literatura polska XX wieku*.

Jeśli mówimy o różnorodności gatunkowej tekstów poświęconych gułagowi, trzeba wspomnieć karierę pamiętnika mówionego. Najważniejszą jego realizacją, niemal wzorcem gatunkowym, stał się *Mój wiek* Wata (i Miłosza), ale pamiętać trzeba o jego uzupełnieniu przez Olę Watową i Jacka Trznadla we *Wszystko co najważniejsze*. Z ich dobrego wzoru skorzystali w *Głosie z GUŁagu* Olgierd Wołyński i Ewa Berberysz.

Wspomniana wyżej powieść Olszewskiego pozwala uświadomić czytelnikowi, że literatura łagrowa nie charakteryzuje się śmiertelną bez wyjątku powagą. Że obecny jest w niej także komizm, groteska, czego dowody odnajdujemy w *Między młotem a sierpem* Waława Grubińskiego, w *Diable w raju* Tadeusza Wittlina, w opowiadaniach Leo Lipskiego i jego *Piotrusiu*.

Trzeba także nieustannie uzmysławiać fakt, że dzieła łagrowe (szerzej literatura gułagu) opierają się nie tylko na przetworzeniu własnych przeżyć autora. Nie jest bowiem przypadkiem, że literaturę poświęconą polskiemu doświadczeniu w Związku Sowieckim w czasie II wojny światowej rozpoczynają *Dzieje rodziny Korzeniewskich* Wańkowicza – zbeletryzowane opowiadanie wsparte autentycznym pamiętnikiem „wolnoosiedleńca”. Podobną metodę stosuje pisarz w początkowym cyklu „panoramy losu polskiego”, w *Drodze do Urzędowa*. Opowieści marynarzy, którzy

wybrali wolność w południowej Ameryce, stały się kanwą książki Czesława Strzewicza *Turyści z bocianich gniazd*.

Należy wreszcie odejść od martyrologicznego z zasady czytania tekstów łagrowych. Jerzy Ziomek postawił zarzut Zofii Kossak-Szczuckiej jako autorce *Z otchłani*, że w jej książce „nad charakterem indywidualnym znajduje się charakter narodowy”<sup>68</sup>. Doczekaliśmy już takiego czasu, by w dziełach łagrowych, do tej pory czytanych tylko jako świadectwo polskiego doświadczenia w Związku Sowieckim, dostrzec także szerszą problematykę – walkę o obronę człowieczeństwa zagrożonego przez system totalitarny. Wieloetniczną mieszankę więźniów w sowieckich łagrach Henryk Siewierski niezwykle trafnie określił jako „spotkanie narodów”. W obozie cierpieli wszyscy niezależnie od narodowości: Polacy, Ukraińcy, Białowie, Żydzi, Azjaci i Rosjanie, najliczniejsi wszak pośród *zakliuczonych*. Polska literatura łagrowa jest więc świadectwem „równoległego cierpienia”. Takie odczytanie tekstów pozwoli na przełamywanie stereotypów, na walkę z niebezpieczną rusofobią. Ale jest to możliwe tylko wówczas, gdy antysowietyzmu, obecnego w mniejszym lub w większym stopniu w prawie wszystkich dziełach łagrowych, nie będzie się utożsamiało z rusofobią.

Jeżeli przyjmujemy rozumienie terminu „gułag” nie tylko jako określenie administracji łagrowej, ale szerzej – jako określenie systemu bolszewickiego, sowieckiego, to podjęcia domaga się także problem doświadczeń polskich komunistów, ich aktywny udział w kształtowaniu systemu, a potem odchodzeniu od niego. Przypomniana, przywrócona czytelnikowi winna być twórczość Wacława Solskiego, zarówno *Moje wspomnienia*, jaki i powieści *Rysy twarzy* oraz *Władza*. Na odkrycie czeka również olbrzymi czterotomowy cykl Józefa Łobodowskiego *Dzieje Józefa Zakrzewskiego*, pokazujący odchodzenie od komunizmu po pobycie w Rosji sowieckiej;

Domaga się podjęcia również problem poezji łagrowej; na razie perspektywę badawczą historyka literatury zakreślają właściwie tylko wiersze Beaty Obertyńskiej. A przecież w opublikowanej kilka lat temu antologii *Gułag polskich poetów* Nina Taylor-Terlecka umieściła wiersze około trzydziestu autorów. Nie wszyscy oni zasługują na pamięć, to oczywiste, ale z dna zapomnienia wydobyć należy pisane na płatach kory brzozonej *Sonety uralskie* Bronceła, wiersze Jana Olechowskiego, Haliny Terleckiej oraz zamordowanego w Katyniu Lecha Piwowara.

### **„Rozległe pole badawcze, które faktycznie leży odłogiem”**

Przegląd pominiętych problemów literatury doświadczenia totalitarnego można podsumować słowami Janusza Sławińskiego, który już przed trzydziestu laty próbował dokonać inwentaryzacji ważnych, ale nie ruszonych wojenno-okupacyjnych tematów polskiej literatury: „Lista zagadnień daleka jest od wyczerpania”. Ale – wykorzystajmy dalsze słowa znakomitego badacza – „sens, jaki wiąże się z tą wypowiedzią, nie do kompletności rejestru spraw się sprowadza. Ma ona cel perswa-

---

<sup>68</sup> J. Ziomek, *Zofii Kossak Księgi Powtórzonego Prawa*. W: *Wizerunki polskich pisarzy katolickich. Szkice i polemiki*. Poznań 1963, s. 89.

zyjny: pragnie uprzytomnić historykom literatury, że istnieje rozległe pole badawcze, które faktycznie leży odłogiem<sup>69</sup>. Nie możemy bowiem poprzestać na uświadomieniu szczegółowych braków w literaturze Holocaustu i gułagu, które powinny zostać wypełnione w pracach przyczynkarskich. Musi temu towarzyszyć świadomość zasadniczego podobieństwa literatury wyrażającej doświadczenie człowieka poddanego systemowi totalitarnemu i pewność co do konieczności wspólnego jej czytania. Trzeba odrzucić obawy przed narażeniem się na oskarżenia o postawę propagandy, a nie badacza, wynikającą z próby zestawiania ideologii nazistowskiej i komunistycznej. Konieczne jest więc spojrzenie na tę literaturę okiem badacza wyzwolonego z pęt ideologii, historii, statystyki, resentymentów i wyposażonego przede wszystkim w takie samo instrumentarium artystyczne i aksjologiczne. Konieczne jest zlikwidowanie apriorycznych, ideologicznych linii demarkacyjnych sztucznie dzielących literaturę doświadczenia totalitarnego. Dla jej odczytania nieistotne bowiem są determinanty światopoglądowe jej badaczy, ale determinanty ideowe jej twórców. A one, zwłaszcza w odniesieniu do pisarzy najważniejszych, w dużo mniejszym stopniu, jak się wydaje, warunkowane są powojennymi wyborami, niż światopoglądem ukształtowanym i wyniesionym z „czasów pogardy”, z „epoki pieców”. Na tych samych zasadniczo płaszczyznach estetycznych i etycznych odbywały się poszukiwania „literatury cierpienia”, tak samo szerokie spektrum genologiczne, historiozoficzne, humanistyczne, kulturowe obejmowała, niezależnie od tego, czy przedstawiała „cywilizację koncentracyjną” w wersji hitlerowskiej czy stalinowskiej. Przed badaczem tej literatury staje więc obowiązek wskazania fundamentalnych zasad konstytuujących ją (wykazania wspólnych „transgranicznych” problemów) i wykreślenia niezwykle skomplikowanej siatki dialektycznych napięć w ich obrębie. A procedura owa pozwoli z jednej strony dostrzec podstawowe różnice między pisarzami do tej pory traktowanymi łącznie, ale z drugiej, ważniejszej, umożliwi wykazanie istotnych podobieństw między twórcami z dwóch „różnych” obozów. Zrozumiemy wtedy, że właściwe paralele stanowić powinny zestawienia Herlinga i Czapskiego z Rudnickim i może Buczkowskim, Borowskiego i Wojdowskiego z Lipskim i Mayewskim, Grzesiuka z Wittlinem i już mniej zasadnie Kossak-Szczuckiej z Obertyńską. To oczywiście tylko przykładowe konfiguracje, nazwiska można (i należy) zmieniać i uzupełniać, nie chodzi bowiem o wskazywanie rozwiązań, które nie podlegałyby dyskusji, a raczej o zaproponowanie innej od dotychczasowych procedury badawczej. Do tej pory bowiem kanoniczny niemal zestaw Borowski – Herling<sup>70</sup> pozwalał zrozumieć różnice między najważniejszymi polskimi pisarzami totalitarnego doświadczenia, ale przesłaniał jakby główne nurty tej literatury, uniemożliwiał skonstatowanie podobieństw pomiędzy dziełami reprezentującymi doświadczenie Holocaustu i gułagu.

<sup>69</sup> J. Sławiński, *Zaproszenie do tematu*. W zb.: *Literatura wobec wojny i okupacji*. Red. J. Sławiński i M. Głowiński. Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1976, s. 15.

<sup>70</sup> Pisali o tym J. Błoński (*Borowski i Herling. Paralela*. „Tygodnik Powszechny” 1991, nr 21, przedruk w *Herling-Grudziński i krytycy. Antologia tekstów*. Wybór i opracowanie Z. Kudelski. Lublin 1997, s. 213-222) T. Drewnowski (*Falszywa paralela*. „Polityka” 1991, nr 23, przedruk *Herling-Grudziński i krytycy...*, s. 223-228), S. Buryła (*Prawda mitu i literatury. O pisarstwie Tadeusza Borowskiego i Leopolda Tyrmanda*. Kraków 2003, s. 294-316).

Spróbujmy zatem dokopać się fundamentów literatury doświadczenia totalitarnego, to znaczy przyporządkować łatwo uchwytnie podobieństwa z zakresu genologii, *Stoffgeschichte*, etc. nadrzędnym problemom. Otóż wydaje się, że należy do nich zaliczyć: stosunek do literatury (wiarę w literaturę i dążenie do przywrócenia jej sankcji i atrybutów humanistycznych), wizję świata koncentracyjnego oraz wywiezione z niej – filozofię człowieka, refleksję historiozoficzną i cywilizacyjną. Krótki z konieczności rekonesans uzasadnić może słuszność takiego wyboru. Każdy z wymienionych problemów godny jest najszerzego, odrębnego potraktowania i takie próby były już podejmowane, najczęściej jednak tylko z perspektywy jednego z doświadczeń totalitarnych. Mnie zależy na wykazaniu ich obecności w zarówno w literaturze Holocaustu, jak i gulagu.

Najmniej dyskusyjna, bo i najpełniej opisana (choćby w cytowanym na początku fragmencie pracy Hellera), wydaje się „fenomenologia” obozu (lagru, łagru) totalitarnego. Refleksja pisarska jego więźniów i świadków prowadziła od opisu obozu do diagnozy systemu. W obozie nazistowskim bez trudu dostrzeżono mikrokosmos świata koncentracyjnego, ale przecież i „mała zona” łagru stanowiła miniaturę „wielkiej zony” państwa sowieckiego. Obie literatury ukazały tak samo „strukturę społeczną obozu” (niezależnie od jego czerwonego lub brunatnego zabarwienia), w którym „uprzywilejowani uciskają nieuprzywilejowanych”<sup>71</sup>, w którym zabija się pracą, głodem, terrorem, w którym niszczy się ludzką solidarność. Słowa Primo Leviego jak echo pobrzmiwają we wszystkich dziełach łagrowych. Identyczne niemal były zasady funkcjonowania – obóz hitlerowski nazywano *Betrugslager*, obóz oszustw, z muzyką, szlachetnymi napisami na tablicach, ale i z oszukańczą pracą, oszukańczą porcją chleba. A przecież na *tufcie*, umiejętnym oszustwie, opierały się plany produkcyjne sowieckich łagrów i nielegalne dochody ich *naczelników*. Analogie można mnożyć w nieskończoność... Nie wolno jednak zapominać, że to hitlerowcy skorzystali z doskonałych komunistycznych wzorów<sup>72</sup>. Niezwykle podobny jest również opis codzienności więźnia (*häftlinga*, *zeka*), co zresztą podkreślał autor *Czy to jest człowiek*, dążenie do reifikacji człowieka, ponieważ „doskonale posłuszne są przedmioty martwe”<sup>73</sup>. Otóż właśnie przeanalizowanie tych elementów światów przedstawionych w dziełach literackich umożliwi dostrzeżenie istoty świata koncentracyjnego, „obozu totalitarnego”, nie hitlerowskiego i nie stalinowskiego. Przestanie tak naprawdę mieć znaczenie spór o to, czy nazizm i komunizm są to bliźnięta jednojajowe. Mam, oczywiście, świadomość, że w szczytowym okresie

<sup>71</sup> P. Levi, *Czy to jest człowiek*. Przel. H. Wiśniowska, przedmową opatrzył. I. Gutman. Oświęcim 1996, s. 48.

<sup>72</sup> W wielkiej powieści Wasilija Grossmana *Życie i los (Sud'ba i żizn'*. Lausanne 1980) jednoznacznie wykazane zostało starszeństwo penitencjarnego systemu bolszewickiego w stosunku do obozów hitlerowskich. Funkcjonariusz hitlerowskiego obozu przekonuje więźnia sowieckiego, że „Stalin nauczył [hitlerowców] wielu cennych rzeczy. Dla ustanowienia socjalizmu w jednym kraju trzeba unieważnić prawa chłopów do wolnego prowadzenia gospodarki rolnej. Stalin to zrozumiał i ręka mu nie drgnęła: zgładził miliony chłopów. U nas Hitler rozumiał, że niemieckim ruchom narodowo-socjalistycznym przeszkadza Żydostwo, więc postanowił zlikwidować Żydów”. Cyt. za: *Historia literatury rosyjskiej XX wieku*. Red. A. Drawicz. Warszawa 1997, s. 551.

<sup>73</sup> A. Werner, *Zwyczajna apokalipsa. Tadeusz Borowski i jego wizja świata obozów*. Warszawa 1981, s. 257.

*Endlösung* hitlerowcy stworzyli sieć obozów zagłady (*Vernichtungslager*), których w Związku Sowieckim nie było, ale stamtąd, jak podkreśla Grynberg, żadne świadectwo literackie nie dotarło. Pamiętajmy także o przestrodze Solżenicyna:

Aby zgłębić i pojąć cały sens tej sprawy [obozy pracy morderczej] – należałoby niejedno życie strawić w obozach – w tych obozach, w których nawet jednego roku nie sposób odsiedzieć w całości bez jakichś ulg, bo stworzono te obozy dla ludzkiej ZAGŁADY.

Dlatego też ci, co sięgnęli głębiej, ci, co zaznali więcej – są już w grobie i nie nie powiedzą. Tego, co NAJWAŻNIEJSZE nikt nigdy już o tych obozach nie powie<sup>74</sup>.

Co oznacza restytucja wiary w literaturę? Otóż, jak słusznie podkreślają badacze, samo pisanie przez ocalałych „stawało się gestem przekroczenia własnej, upodlonej kondycji”<sup>75</sup>. Stąd niezliczona ilość pamiętników, wspomnień, utworów często pozbawionych większej wartości artystycznej, czasem także dokumentalnej, dzięki którym jednak ich autorzy dokonywali heroicznego aktu powrotu do świata ludzi, przywracali sobie człowieczeństwo konsekwentnie niszczone w czasach pogardy. Tak działo się w przypadku autentycznej, spontanicznej twórczości, literatury pozbawionej świadomości autotematycznej. Sytuacja się komplikowała, gdy doświadczenie czasu terroru próbował wyrazić twórca świadomy warsztatu pisarskiego, świadomy odpowiedzialności za słowo, ale także za tysiące zamęczonych, zagłodzonych, zamordowanych. Refleksja nad zasadą artystyczną adekwatną do tematu, czasem wyrażana wprost, najczęściej zawarta bywa *implicite* w narracji. Zarówno u pisarzy doświadczenia nazistowskiego, jak i stalinowskiego dramatycznie ujawniła się świadomość niewystarczalności dotychczasowej, przedwojennej prozy<sup>76</sup>. Do artystycznej klęski prowadziły próby wykorzystania „nowego tematu” w „zasiedziałym warsztacie literackim” (opowiadania Naglerowej, Andrzejewskiego, *Klucze* Kuncewiczowej). Doświadczenie totalitarne domagało się wyrażenia „nowego przeżycia żądającego innego spojrzenia i innych narzędzi”<sup>77</sup>. Adolf Rudnicki w *Kartce znalezionej pod murem straceń*<sup>78</sup>, w *Sztuce pięknego pisania* zupełnie od-

<sup>74</sup> A. Solżenicyn, *Archipelag GULag 1918-1956...*, t. II, s. 7.

<sup>75</sup> D. Krawczyńska, G. Wołowicz, *Fazy i sposoby pisania o Zagładzie w literaturze polskiej*. W zb.: *Literatura polska wobec Zagłady...*, s. 13. Refleksje o „sposobie pisania” Zagłady podejmowali wcześniej: A. Sandauer, J. Błoński, W. Panas, J. Wróbel.

<sup>76</sup> Zob. następujące teksty w *Literaturze wobec wojny i okupacji*: M. Stępień, *Od mowy pozornie zależnej do „czarnego potoku świadomości”*; M. Janion, *Wojna i forma*; M. Czermińska, *Opowiedzieć powstanie, opowiedzieć zniszczenie* (O „Pamiętniku” Mirona Białoszewskiego); S. Barańczak, *Człowiek bezbronny*. (O „Pamiętniku z powstania warszawskiego” Mirona Białoszewskiego).

<sup>77</sup> G. Herling-Grudziński, *Proza czasu wojny*. W: *Wyjścia z milczenia*. Oprac. Z. Kudelski. Warszawa 1993, s. 69.

<sup>78</sup> A. Rudnicki (*Kartka znaleziona pod murem straceń*. W: *Żywe i martwe morze*. Warszawa 1956, s. 52) „Dwie książki, które leżą na stole, ja napisałem. I one to sączą we mnie jad zrozumiały dla wtajemniczonych. Boję się ich. Bywa, że jak głupiec chowam je do szafy, ale nawet ukryte sprawiają mi ból, jak widok domu, gdzie umarł ktoś drogi. Książki te, jak również szereg mniejszych utworów, napisałem i wydrukowałem na przestrzeni ostatnich sześciu lat przed wrześniem 1939 roku. Jednakowoż dopiero teraz widzę ich błędy. Wojna postarzała to, co napisałem o tysiąc lat”.

rzucił prozę przedwojenną i taka postawa wspólna była najważniejszym pisarzom totalitarnego doświadczenia. Tożsamość programu negatywnego nie oznaczała bynajmniej takich samych propozycji pozytywnych, rozwiązania wszak okazywały się bardzo różne. Poszukiwania odpowiednio pojemnej formy prowadziły od „serdecznego realizmu”<sup>79</sup> niemal tradycyjnej narracji wspomnieniowej, od „odprysków epiki” i „strzępuszków historii” Rudnickiego<sup>80</sup>, od „autentyku moralnego”<sup>81</sup> relacji paradokumentalnej, poprzez ulirycznioną prozę eseistyczną, narrację behawioralną, aż po „czarny potok” świadomości<sup>82</sup>. Od odrzucenia narratorskiego komentarza i introspekcji, od ukrycia narratora za światem przedstawionym po konsekwentne wprowadzanie czytelnika przez zaangażowanego emocjonalnie narratora autorskiego w świat doznań bohatera-więźnia łagru, znajdowania „człowieka w człowieku”, jak chciał Herling<sup>83</sup>.

Poszukiwaniu nowej formuły pisarstwa towarzyszyło szukanie nowego języka, zwątpienie w deskryptywne możliwości języka w odniesieniu do świata, którego „człowiek nie powinien widzieć, nie powinien o tym wiedzieć”<sup>84</sup>, który „tylko z trudnością zrozumieć może człowiek nie wzięty w to piekło”<sup>85</sup>. Primo Levi w pewnym momencie swoich wspomnień mówi: „Oto więc jesteśmy na dnie”<sup>86</sup>. Takie same słowa wielokrotnie pojawiają się w *Książce o Kołymie*; cała książka jest przecież zapisem kolejnych doświadczeń „dna”, po to by dojść do przekonania, że *Nie ma dna w nieszczęściu ludzkim*. Pragnienie obiektywnego opisanie sowieckiego łagru stawiało Herlinga przed koniecznością zstąpienia „do najgłębszych czeluści piekiel”<sup>87</sup>. Otóż stwierdzenia takie stanowią tylko dowód językowej bezsilności narratorów, kapitulacji języka przed możliwością opisu doświadczeń, na które brak językowych określeń. „Koszmarny sen”, „piekło”<sup>88</sup>, „dno” to tylko mało udane wysiłki

<sup>79</sup> Takim terminem określił G. Herling-Grudziński (*Nasz powrót z ZSRR*. W: *Żywi i umarli. Szkice literackie*. Przedmowa J. Czapski. Rzym 1945. Cyt. z wyd. Lublin 1991, s. 47) postawę narratora *Wspomnień starobielskich*.

<sup>80</sup> Zob. A. Wal, *Twórczość w cieniu menory*. Rzeszów 2002, s. 89.

<sup>81</sup> Określenie K. Wyki (*Pograniczne powieści*. Kraków 2003, s. 81) użyte w stosunku do *Dymów nad Birkenau* Seweryny Szmaglewskiej.

<sup>82</sup> Zob. M. Stępień, *Od mowy pozornie zależnej do „czarnego potoku” świadomości*. W zb.: *Literatura wobec wojny i okupacji...*, s. 163-187.

<sup>83</sup> Pisałem o tym szerzej w książce *Dostojewski Herlinga-Grudzińskiego*. Lublin 2002, s. 45-81.

<sup>84</sup> W. Szalamow, *Słowo nad trumną*. W: *Opowiadania kołymskie...*, T. II, s. 19. Podobne słowa znajdujemy w kilku innych opowiadaniach: „To straszne zobaczyć łagier. Żaden człowiek na świecie nie powinien znać łagrów. W łagrowym doświadczeniu wszystko jest negatywne – co do jednej minuty. Człowiek staje się jedynie gorszy. I nie może być inaczej. W łagrze jest wiele tego, o czym człowiek nie powinien wiedzieć” (*Inżynier Kisielow*. W: *Opowiadania kołymskie...*, T. II, s. 73). „Każdą minutą życia w łagrze jest trucizną. Jest w nim wiele tego, o czym człowiek nie powinien wiedzieć ani widzieć, a jeśli widział, to lepiej mu umrzeć” (*Czerwony krzyż*. W: *Opowiadania kołymskie...*, T. I, s. 191).

<sup>85</sup> A. Krakowiecki, op. cit., s. 153.

<sup>86</sup> P. Levi, op. cit., s. 40.

<sup>87</sup> G. Herling-Grudziński, *Imy Świat...*, s. 176.

<sup>88</sup> Interesująca jest w tym kontekście refleksja narratora powieści I. Kertesza (*Los utracony*. Przeł. K. Pisarska. Warszawa 2002, s. 252-254), który odmawia opowiadania „o piekle obozów”, ponieważ, jak twierdzi, „o tym to już w ogóle nie mógłbym powiedzieć, ponieważ nie znam piekła i nawet nie potrafiłbym go sobie wyobrazić. Ale on oznajmił, że to tylko taka przenośnia:

nazwania „nienazwanego” „w terminach zwykłej mowy”<sup>89</sup>. A więc jak wyrazić to jednoznacznie negatywne doświadczenie? „To zupełnie inny świat! Żeby go sobie wyobrazić... Nie, to niemożliwe”<sup>90</sup>.

Jednym z rozwiązań stawały się próby ujęć groteskowych. Jak bowiem twierdzi Wolfgang Kayser, „groteskowość to świat, który stał się obcy. [...] Zgroza przejmuje nas tak bardzo właśnie dlatego, że chodzi o nasz świat, którego pewność okazała się pozorem”<sup>91</sup>. Groteskowe ujęcia rzeczywistości obozowej, częste w literaturze lagrowej (*Budujemy kanał Olszewskiego*, *Dzień i noc*, a także *Piotruś* Leo Lipskiego oraz, w mniejszym zakresie, *Diabeł w rajcu* Wittlina, *Między młotem a sierpem* Grubińskiego), spotkać także można w prozie lagrowej (*Pięć lat kacetu* Grzesiuka). Groteska była również wykorzystywana w tekstach wyrażających przeżycia mieszkańca getta (*Moja czarna broda* Rudnickiego czy *Śmierć liberała* Artura Sandauera). Pełniła funkcję tragiczną, służyła bowiem pokazaniu, co podkreślił Wyka, „jak bardzo w losie Żydów splatały się z tragizmem elementy krańcowego nonsensu i fikcji podtrzymywanej przez tęponych i tępicielei”<sup>92</sup>.

Pomiędzy koniecznością poszukiwania „nowego wyrazu” artystycznego a pragnieniem obrony człowieczeństwa mieści się, jak sądzę, imperatyw ocalenia pamięci, dania świadectwa, ratowania od zapomnienia. W świecie, wykorzystajmy słowa Tzvetana Todorova, w którym „życie przegrało ze śmiercią [...], pamięć wygrywa w walce z nicością”<sup>93</sup>. Kazimierz Wyka nazwał ów imperatyw „funkcją solidarnej pamięci”<sup>94</sup>. W tym dostrzegalbym kolejny aspekt wiary w humanistyczną wartość literatury; pragnienie przekazania Świadectwa Prawdy nadaje literaturze, by tak powiedzieć, charakter testimonialny. To być może najłatwiej uchwytne „miejsce wspólne” w dziełach doświadczenia totalitarnego. Symboliczne z tej perspektywy jest motto książki Krakowieckiego-zeka, które stanowią słowa zaczerpnięte z książki Kossak-Szczuckiej-*häftlinga* *Z otchłani*: „Bóg na to pozwolił niektórym oglądać piekło za życia i wrócić, by dali świadectwo Prawdzie”<sup>95</sup>. I autor *Książki o Kołymie* stara się wypełnić powinność nałożoną na niego przez mniej szczęśliwych więźniów: „Nie zapomnij niczego, co tu widziałeś, nie wolno ci zapomnieć. [...] Napisz książkę i wydaj ją w szczęśliwą godzinę kary”<sup>96</sup>. Niemal wszyscy polscy autorzy wspomnień z „nieludzkiej ziemi” przywołują podobne inkantacje pozostałych w ła-

---

- Czyż nie jako piekło – spytał – wyobrażamy sobie obóz koncentracyjny? - a ja mu na to, zakreślając przy tym obcasem kilka kółek w kurzu, że piekło każdy może sobie wyobrazać na swój sposób i jeśli o mnie chodzi, to potrafię sobie wyobrazić tylko obóz koncentracyjny, bo obóz trochę znam, piekła natomiast nie. - Ale, gdyby, powiedzmy, jednak? – upierał się i po kilku nowych kółkach odparłem: - To wyobrażałbym sobie, że jest to takie miejsce, gdzie nie można się nudzić, w obozie zaś – dodałem – było można, nawet w Oświęcimiu, rzecz jasna w pewnych warunkach”.

<sup>89</sup> J. Święch, *Literatura cierpienia i cierpienie literatury*. W zb.: *Świadectwa i powroty...*, s. 88.

<sup>90</sup> Zob. też: A. Solżenicyn, *Oddział chorych na raka*. Przeł. M. B. Jagiello. Warszawa 1993, s. 67.

<sup>91</sup> W. Kayser, *Próba określenia istoty groteskowości*. Przeł. R. Handke. „Pamiętnik Literacki” 1979, z. 4, s. 276-277.

<sup>92</sup> K. Wyka, *Pogranicze powieści...*, s. 129.

<sup>93</sup> Cyt. za: S. Courtois, *Zbrodnie komunizmu*. W zb.: *Czarna księga komunizmu...*, s. 23.

<sup>94</sup> K. Wyka, op. cit., s. 157-180.

<sup>95</sup> A. Krakowiecki, op. cit., s. 5.

<sup>96</sup> Ibidem, s. 215.

grach towarzyszy cierpienia. Jako motto powieści *Budujemy kanał* wykorzystał Olszewski słowa więźnia pozostającego w obozie: „Bądźcie przeklęci, jeśli po wyjściu stąd – zachowacie milczenie”<sup>97</sup>. U Herlinga czytamy: „Mów całą prawdę, jacyśmy byli, mów, do czego nas doprowadzono”<sup>98</sup>. Jerzy Gliksman nawet w tytule swojej książki umieszcza słowa więźniów – *Powiedz Zachodowi (Tell the West)*. Tak samo jest w dziełach Holocaustu. Jedną z bohaterek *Wielkanocy* Rudnickiego mówi: „Żeby to choć ktoś napisał. Wzniósł wysoko pod słońce, dał świadectwo ich życiu i temu nieludzkiemu i tak pięknemu ich końcowi. Jeśli jeden pozostanie, niechby on to w Biblii napisał! Żeby ludzie zza siódmego morza przyjeżdżali pod te mury – i tak płakali jak my dzisiaj”<sup>99</sup>. „Funkcję solidarnej pamięci” autor *Epoki pieców* realizował w wielu tekstach; w *Złoty oknach* czytamy: „niech piszą, niech świat zobaczy, jak wygląda prawda”, nawet mali bohaterowie tego opowiadania pragną „dać świadectwo”<sup>100</sup>. Dwojra Zielona z *Medalionów* tłumaczy pragnienie zachowania życia koniecznością „powiedzenia wszystkiego. Niech świat o tym wie”<sup>101</sup>. Nawet u Borowskiego, w opowiadaniu *U nas w Auschwitzu*, znajdziemy podobne słowa: „Bo może z tego obozu, z tego czasu oszustw będziemy musieli zdać ludziom żywym relację i stanąć w obronie zmarłych”. Pobrzmiwa tu wiara w siłę słowa, w moc zasy-pywania przepaści między światem ginących i światem żyjących, jak w *Campo di Fiori* Miłosa, ale także jak w wierszu Wygodzkiego, w którym czytamy: „chronić was muszę od złego/ i bać się o zmarłych: co będzie, gdy przyjdzie czas zapomnienia”.

Pragnienie mówienia „całej prawdy” o człowieku w sytuacji ekstremalnej zmuszało do podjęcia refleksji nad granicami człowieczeństwa, nad filozofią człowieka, skłaniało do stawiania pytań o szansę przechowania wartości w świecie totalitarnym. Literatura udzieliła bardzo różnych odpowiedzi, pokazała „drogę zabójców i drogę prawdy” (*Czarny potok* Buczkowskiego<sup>102</sup>), pokazała człowieka zarówno w jego heroicznej wielkości, jak i upokarzającej małości. *Czy to jest człowiek*, pytał w tytule oświęcimskich wspomnień Primo Levi, mając przed swoimi oczami i rzucając przed oczy czytelnika tłum wynędzniałych i upodlonych „muzułmanów”. „Gdzie kończy się człowiek?”, zastanawiał się bohater *Chleba rzuconego umarłym* Bogdana Wojdowskiego<sup>103</sup>. „Człowiek jest ludzki w ludzkich warunkach, i uważam za upiorny nonsens naszych czasów próba sądenia go według uczynków, których dopuścił się w warunkach nieludzkich”, odpowiadał im Herling, widząc przed sobą twarze *dochodzących* „przekrzywione drapieżnym grymasem osaczonych zwierząt”<sup>104</sup> i wyrażając swój sprzeciw wobec jednoznacznej oceny człowieka w sytuacji krańcowej. Podobnie humanistyczną wiarę w człowieka reprezentował Adolf Rudnicki; w *Kupcu łódzkim* z zawstydzającą niemal naiwnością deklarował: „Kto umiał patrzeć, ten widział, iż druga wojna światowa obok

<sup>97</sup> W. Olszewski, *Budujemy kanał. Wspomnienia kierownika biura planowania*. Rzym 1947, s. 5.

<sup>98</sup> G. Herling-Grudziński, *Inny Świat...*, s. 176.

<sup>99</sup> A. Rudnicki, *Wielkanoc*. W: *Żywe i martwe morze...*, s. 444.

<sup>100</sup> A. Rudnicki, *Złote okna*. W: *Żywe i martwe morze...*, s. 105-106.

<sup>101</sup> Z. Nałkowska, *Medaliony*. Warszawa 1949, s. 57.

<sup>102</sup> L. Buczkowski, *Czarny potok*. Warszawa 1954. Cyt. z wyd. Warszawa 1979, s. 223.

<sup>103</sup> B. Wojdowski, *Chleb rzucony umarłym*. Warszawa 1971, s. 131.

<sup>104</sup> G. Herling-Grudziński, *Inny Świat...*, s. 176.



pieców potwierdziła człowieka jako największą wartość świata i życia<sup>105</sup>. A nieco dalej: „wojna okazała się potężną odnowicielką wartości”<sup>106</sup>. O „ładnym człowieczeństwie” mówi także Rudnicki w *Majorze Hubercie z armii Andersa*<sup>107</sup>. Ale to tylko jeden biegun refleksji nad granicami człowieczeństwa; z drugiego krańca koncentracyjnego piekła patrzy człowiek zlagrowany, wypalony, zredukowany do istoty żywej, dążącej do bezwzględnego zaspokojenia swoich elementarnych potrzeb fizjologicznych. „Umrzyj dziś ty, a jutro ja” – krzyczy stalinowski łagiernik. „Zjedz swój chleb, a jeżeli ci się uda, to i chleb swego sąsiada”<sup>108</sup>, wtóruje mu w rzucaniu przekleństwa na obozowego rywala oświęcimski *häftling*. Bohaterowie Borowskiego (*vorarbeiter*) oraz Lipskiego i Mayewskiego (*zakliuczonyj*) żyją niemal w całkowitej izolacji od siebie, pozostają obojętni na zło wyrządzane innym, co oznacza współuczestnictwo w jego czynieniu. Z porażającą świadomością przyjmują łagrowy kodeks przetrwania: „Nikt, jeśli upadniesz, nie pomoże wstać. Ty drugiemu też nie. Nie mam zbędnych sił. Ani niezbędnych”<sup>109</sup>. Wzbudza to czasem refleksję: „czy my jesteśmy ludzie dobrzy”, kwitowaną przez indagowanego jako „głupie” pytanie (*U nas w Auschwitzu*). W zgodzie na przyjęcie okrucieństwa jako kryterium „normalnych” relacji międzyludzkich zawiera się także „banalność zła”, wspólna obu totalitarnym światom.

Refleksja nad człowiekiem, najszerzej rozumiana, prowadziła do stawiania wielu szczegółowych pytań. Mieściło się tu istotne pytanie o znaczenie nadziei w ludzkiej egzystencji, jej szkodliwość<sup>110</sup> (Borowski, Szalamow) lub jej niezbędność w życiu człowieka, która jest konsekwencją rozróżnienia nadziei ziemskiej i prawdziwej (Herling). Pisał o tym Michaił Heller, jeden z prekursorów wspólnego czytania świadków totalitaryzmu.

Odzywała się owa refleksja także w sposobie prezentacji śmierci w dziele literackim. U pisarzy, którzy zachowali wiarę w wartości humanistyczne, dominuje sprzeciw wobec śmierci „zestandardyzowanej”<sup>111</sup>, niezgoda na brak szacunku dla człowieka umierającego, nawet próba sakralizacji śmierci, dążenie do pokazywania pięknego umierania. Przejmujące egzemplifikacje znaleźć można w *Innym Świecie*, w *Książce o Kołymie*, ale również w *Ginącym Danielu*, *Wielkim Stefanie Koneckim* Rudnickiego, w *Czarnych sezonach* Głowińskiego, w *Żydowskiej wojnie* Grynberga, nawet w *Czarnym potoku* Buczkowskiego. Natomiast świadkowie „kamiennego świata” rzadko wyławiają z powszechnej śmierci przypadki pojedyncze; ich postawę wobec śmierci zdają się najlepiej puentować fragmenty *Ludzi, którzy szli*:

<sup>105</sup> A. Rudnicki, *Kupiec łódzki. Niebieskie kartki*. Warszawa 1963, s. 36.

<sup>106</sup> Ibidem, s. 37.

<sup>107</sup> A. Rudnicki, *Major Hubert z armii Andersa*. W: *Żywe i martwe morze...*, s. 386.

<sup>108</sup> P. Levi, op. cit., s. 174.

<sup>109</sup> L. Lipski, *Dzień i noc. Na otwarcie kanału Wołga – Don*. Paryż 1957. Cyt. z wyd. Lublin 1998, s. 34.

<sup>110</sup> Warto jednak zauważyć, że znany passus z *U nas w Auschwitzu* nie jest jedynym zapisem refleksji Borowskiego o nadziei, zwraca na to uwagę S. Buryła w książce *Prawda mitu i literatury...*, s. 130.

<sup>111</sup> Pisałem na ten temat szerzej w szkicu *Szukać tego, co niepowtarzalne. Literacki obraz śmierci łagrowej*. W zb.: *Strategie śmierci – formy umierania. Świadectwa literackie i kulturoznawcze*. Red. W. J. Burszta. Warszawa 2004, s. 201-220.

Z dachów doskonale widać było palące się stopy i pracujące krematoria. Tłum wchodził do środka, rozbierał się, a potem esmani zamykali szybko okna, szczerlnie dokręcając śruby. [...] Przychodziło Sonderkommando i wywlekało trupy na stos. I tak od rana do wieczora – od nowa każdego dnia.

W tym fragmencie „standaryzacja” śmierci osiągnęła swoje porażające apogeum, ale podobne fragmenty odnaleźć można także u Lipskiego.

Wspólne w odtwarzaniu przez literaturę obrazu człowieka poddanego totalitar-nemu terrorowi jest również podkreślanie dewaluacji życia ludzkiego w porównaniu z wartością rzeczy. W tym przypadku wyraźne analogie zachodzą nie tylko między literaturą łagrową i lagrową, ale także dziełami odtwarzającymi codzienność getta, życie Żydów ukrywających się po stronie aryjskiej, w leśnych ziemiankach (Wygodzki *Litwo, ojczyzna moja*, *Klucz u stróża* Szlengla, wiersze Ginczanki, *Pamiętnik Dawidka Rubinowicza*).

Wspomniałem wyżej o jeszcze jednej bardzo istotnej płaszczyźnie, która kolejny raz utwierdza w przekonaniu o słuszności objęcia wspólną refleksją badawczą dzieł Holocaustu i gułagu. Obejmuje ona dzieje i doświadczenia kulturalnego Europejczyka w stalinowskim (Krakowiecki, Herling, Czapski) bądź hitlerowskim (Borowski) *universum* koncentracyjnym. Istotne jest tu podobieństwo cywilizacyjno-kulturowych refleksji między autorem *Książki o Kołymie* i twórcą opowiadań oświęcimskich. Bohater wspomnień Krakowieckiego reprezentuje na początku dzieła „czystą”, chciałoby się powiedzieć, świadomość „europejską”; sowieckie doświadczenia zmuszają go do weryfikacji racjonalistycznych poglądów, do stwierdzenia, że „swoim europejskim rozumem”<sup>112</sup> nie jest w stanie pojąć rzeczywistości, w której się znalazł. Doprowadzają go do zakwestionowania podstaw cywilizacji, która go ukształtowała. A zatem „słowo «Europejczyk» ma u niego [Krakowieckiego] ten sam odcień sarkazmu i ironii, co w ustach narratora opowiadań oświęcimskich Borowskiego”<sup>113</sup>.

Kto raz wszedł do lagru, twierdził Borowski, „nie wróci do tamtego życia” (*Proszę państwa do gazu*), Herling natomiast był przekonany, że „dni naszego życia nie są podobne do dni naszej śmierci i prawa naszego życia nie są również prawami naszej śmierci”. Między tymi biegunami rozpościera się olbrzymia przestrzeń ludzkiego doświadczenia w „wilczym wieku” obejmująca zwątpienie i wiarę w człowieczeństwo, w ponadczasowe wartości humanistyczne, w kulturę, nawet podstawy cywilizacji. Ta trudna przestrzeń może onieśmielać i przerażać. Przede wszystkim jednak zmusza do uczciwej eksploracji, dzięki której badacz nie tylko może zbliżyć się do „górnym milionowej męki”<sup>114</sup>, ale lepiej zrozumieć niepojętą „pojemność człowieka”<sup>115</sup>.

---

<sup>112</sup> A. Krakowiecki, op. cit., s. 69.

<sup>113</sup> J. Święch, *Literatura polska w latach II wojny światowej...*, s. 418.

<sup>114</sup> W. Gombrowicz, *Dziennik 1953-1956*. Kraków 1988, s. 326.

<sup>115</sup> Określenie F. Dostojewskiego, *Bracia Karamazow. Powieść w czterech częściach z epilogiem*. Przekł. A. Pomorski. Kraków 2004, s. 128.

## Summary

The study presents an attempt of such reading (and writing) of postwar Polish literature devoted totalitarian experience, that proves unquestionable similarity between the literature of Soviet gulag and the literature of Holocaust. Historians, scholars, politics argued with each other if one can compares two totalitarian systems – the fascism (Nazi) and the communism. Writers, who had lived in Soviet labour camps, had no doubts. My paper is concerned with the ways in which Polish writers (witnesses) of an extreme situation in the concentration universe had been describing it. I show commonplaces in many novels, memoirs in Holocaust literature as well as in gulag literature. The analysis of these compositions lets to make a conclusion that the differentiation of the Holocaust literature and the gulag literature is a mistake. There is one literature of the totalitarian experience.